DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 61. Czwartek, 4 (16) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY.— Najwyższy ukaz.— Dyrekcja ubezpieczeń.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. — **Warszawa**: Przegląd polityczny.—Wyjazd J. C. W. W. Ks. Marji Mikołajównej. — Wyroki sądu wojennego we Lwowie.—Proces z *Gaz. Nar.*— Rozruchy badeńskie.— Mowa p. Rouland.—Zapusty w Rzymie.—Prawo prasowe w Hiszpanji.—Separatyzm.—Pensje oficerów i urzędników.—Komendy żandarmerji. — Muzeum artystyczno-przemysłowe.— Droga żel. do Woroneża.— Fałszowanie monet.— Żydzi w Nikołajewsku.— **Prasa polska za granicą.— Ameryka.— Anglja.— Austrja.— Francja.—Prusy.—Turcja.—Włochy.— Korespondencje** z Kielc i z pod Kielc.—**O wychowaniu bezpłatnem i przymusowem. — Kronika.—Fejleton (Ciernie kwitnące**; c. d.).

DZIAŁ URZĘDOWY

UKAZ DO RADY ADMINISTRACYJNEJ NASZEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Na przedstawienie Namiestnika NASZEGO w Królestwie Polskiem, Prezesa Banku Polskiego, Radcę Tajnego *Kruze*, Najmiłościwiej mianujemy Członkiem Rady Administracyjnej Królestwa, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach.

(podpisano) АЛЕКСАНДРЪ

przez CESARZA I KRÓLA,

Minister Sekretarz Stanu,

(podp.) W. *Płatonow*.

St. Petersburg, d. 23 lutego (7 marca) 1865 r. *)

Dyrekcja Ubezpieczeń.—Zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 28 lutego (12 marca) r. b., włącznie wydała książeczek nowych 75, na które tudzież na dawniejsze w 295 wnioskach złożono rs. 6,755 kop. 10. Na żądanie zaś 116 uczestników, (prócz procentu rsr. 5 k. 30½ należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 4,927 kop. 98 i umorzyła książeczek 25. Przeto uczestników 15,750, posiada kapitał rs. 547,710 kop. 38½.

*) Tekst ruski niniejszego ukazu, zamieszczony będzie w oddzielnym dodatku.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 4 (16) Marca.

Mowa którą miał p. Rouland zeszłej soboty w senacie, wielkie wywarła wrażenie; wszystkie dzisiejsze dzienniki paryzkie zastanawiają się nad nią. P. Rouland, który był kiedyś ministrem wyznań, musi znać na wskróś dążności ultramontańskie, dla tego też występował w obronie zasad galikańskich z uszczypliwą werwą, z powodu której kilkakrotnie mu przerywano podczas jego mowy. Wiadomo czego bronił p. Rouland, nie popierał kościoła wolnego w państwie wolnem, lecz przymierze kościoła z rządem, określone i uregulowane przez konkordat i artykuły organiczne. Wychodząc z tego punktu widzenia, który być może prawnie uzasadniony jest we Francji, lecz nie mniej w gruncie fałszywy, doszedł do konkluzji, w której pisma klerykalne upatrują denuncjację. P. Rouland wykazał, że rząd nie jest dostatecznie przez prawo uzbrojony dla karcenia nadużyć duchowieństwa, i chce aby przepisy i środki karzące wzmocniono. Nie jest więc jak się zdaje zbyt dalekim od żądania nowego prawa, skutecznie uświęcającego postanowienia rządu.

Monitor z 14-go ogłasza mowy p. Rouher ministra stanu, i p. Schneider wice-prezesa ciała prawodawczego, wyrzeczone nad grobem księcia Morny. P. Rouher pomiędzy innemi przytoczył następne słowa zmarłego: „Do wolności nie można dojść na drodze „pokojowej, jak tylko przez zgodę pomiędzy „monarchą liberalnym i reprezentacją naro„dową umiarkowaną.”

Na paryzkiej giełdzie, 14-go, kursa, które nieco się obniżyły, podniosły się znowu w skutek nadeszłej wiadomości, że prezydent Lincoln, w odezwie swojej do izb, uzna cesarstwo meksykańskie. *La Patr.* zresztą ogłasza zadawalniające wiadomości z tego kraju, wiadomości sprzeczne zupełnie z temi, które podawaliśmy wczoraj podług jednego z dzienników hamburgskich. Miasto Oajaca, oblężone preez marszałka Bazaine, poddało się, nie stawiając żadnych warunków. Załoga, złożona z 7,000 ludzi, złożyła broń. Dowódca jej, Porfirio Diaz, został rozstrzelany.

W liczbie pogłosek rozszerzanych przez municypalistów turyńskich, w celu wzburzenia tego miasta i całego byłego Piemontu przeciwko przeniesieniu stolicy do Florencji, w pierwszym rzędzie należy wymienić tę, iż większa część dolin które od Alp prowadzą ku Włochom, ma być odstąpiona Francji. Wzburzeniu spowodowanemu temi pogłoskami, należy właściwie przypisać list ministra spraw wewnętrznych do podprefekta z Aoste, w którym dygnitarz ten, odpowiadając na adres rady miejskiej do króla, zapewnia, że nietylko ewentualność odłączenia tego miasta od Włoch, niczem nie jest uzasadniona, lecz że serce monarchy i całego narodu ożywione są silną wolą utrzymania na wieczne czasy związku jaki dziś istnieje. Minister kończy swój list przyrzeczeniem, iż będzie przychodził w pomoc rozwinięciu ekonomicznemu prowincji, której Aoste jest stolicą.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(ciąg dalszy *)

I machnął ręką pan radca, nie poszedł już do szparagów, jeno do dworka, przebrał się galopem *do ulicy*, zadysponował aby dziewczęta radziły sobie o herbacie i ruszył na Święto-Jerską ulicę.—Na środku drogi spotkał żonę.

— Ty już wracasz?...

— Wracam, Antosiowi cokolwiek lepiej, kontroler przedrzymał się:

— Ale któż tam na noc zostanie?

— Cóż ty chcesz? mój Krzysztofie, nie bądźże dziwakiem, przecież nie ja...

— To przyszlij Reginkę!

— Warjujesz chyba!?

— Wy jesteście warjatki! A więc ja zostanę na noc, niech się stary przynajmniej wyśpi.—

— To ty zniszczysz się Krzysztofie.

— Alboż ja to dziad taki zasuszony jak kontroler? ja shartowany, ja Herkules! No, no,—idź do dzieci, ja tam już zostanę.

— To idź nareszcie...

— Dobranoc ci Urszulko!

I ucałował żonę w czoło.

— Co też ty za dziwactwa wyprawiasz na ulicy, w obec całego świata!

— Co znowu?

— Któż kobietę na ulicy całuje...

— Żonę?

— A chociażby i żonę—któż wie o tem że ja twoja żona?

— Warjatki kobiety! A mnie co do świata, albo światu głupiemu do mnie! Bądź zdrowa nieszczęśliwa ofiaro fanaberji!

— Bądź zdrów uparty w dzikości materjalisto!

I rozstali się niby z uśmiechem, niby z dąsami. Ale w moment zawołała pani radczyni:

— Krzysztofie!

— Co chcesz moje dziecko?

— Czy był tam kto u nas z gości?

— Nie pamiętam... a! był ten... ten...

— Kto taki?

— Ten twój ciemięga! kandydat na zięcia!... Ale, ale, przyniósł wiadomość, że mnie posunięto... awans, awans,—pensja wyższa, stopień, order, potem ci powiem co tam takiego...

— Chwała Bogu najwyższemu! Będziemy się też mogli przeprowadzić na pierwsze piętro do kamienicy z tej szkaradnej budy...

— I co jeszcze? i co jeszcze? Otóż to kobieta mądra!—jak jest, to szelest! ani myśl o tem! z każdej połowy pierwszego piętra płacą dwa tysiące czterysta złotych;—a to warjatki kobiety!

Radca machnął ręką i puścił się żwawo, nie chcąc już i gadać z żoną.

Ta psia awantura wytrąciła radcę z porządku, ale czegóż się nie robi dla koleżeństwa? Otóż po tygodniu luzowania się z kontrolerem, kiedy niebezpieczeństwo Antosia minęło, radca odetchnął nareszcie i powrócił do normalnego stanu. Przez ten czas i radczyni zaglądała do chorego codziennie, ta jej troskliwość może więcej jak doktorzy leczyła chłopaka. A Reginka nastawiając ciekawie uszki, zaledwie kto powrócił od kontrolera, dosłuchać się chciała o losie kochanego, pytać się, nie śmiejąc nikogo. Przez cały ten czas mizerniało dziewczę z kłopotu tajonego, matka wcale jej nie zaczepiała już o powód mdłości, ale ile razy spojrzała na Reginkę, to miała jakąś minę pochmurną. Bonifacy, lubo codziennie dowiadywał się w biurze od pana radcy o owego pacjenta, który tak mocno całą rodzinę obchodził, osobiście przecież nie jawił się w dworku na Nowolipiu, przez delikatność wielką, nie chcąc być natrętnym. Ale te długie dnie i noce wystarczyły do rozżarzenia wielkiego ognia w sercu pana Bonifacego. Co dzień bywał u Grassowa, dopuszczał się marnotrawstwa do tego stopnia, że jadł nóżki cielęce, pijał herbatę ze śmietanką i półkieliszkiem, wypalał po dwie fajki, dosiadywał najmniej do dziesiątej godziny, słuchał gwaru ludzkiego milcząc i dumając, a do biura wchodził już drugi a czasem i trzeci dopiero.

Aż przecie Antoś wstał na nogi, lubo jeszcze z ręką na temblaku, przyszedł podziękować pani radczyni za macierzystą troskliwość. Rzecz dziwna, pani radczyni ucałowała go w czoło, radca, bo go bardzo lubił więc serdecznie uściskał,—ale Reginka cały czas była przy stole, robiła herbatę, ona ją podawała gościom, więc i Antosiowi podała. Wtedy spojrzeli sobie w oczy, powiedzieli tem spojrzeniem bardzo wiele... A że Antoś tak szla-

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56 i 59.

Telegram z Turynu donosi, że izba na posiedzeniu z 13-go, uchwaliła zniesienie kary śmierci, z wyjątkiem jednak dla wypadków przewidzianych kodeksem wojskowym i kodeksem morskim, oraz uznanych za rozbójnictwo.

Wśród licznych wersij krążących co do ostatniej odpowiedzi Austrji na propozycje pruskie w sprawie księstw, jedna szczególniej, dość zajmująca i której nie brak na prawdopodobieństwie, zasługuje na uwagę. Notę hr. Mensdorff pozbawiwszy ją frazeologji dyplomatycznej, można sprowadzić do trzech następujących punktów: Austrja przedewszystkiem usiłuje dowieść, że położenie na wpół panującego, jakie byłoby następstwem warunków postawionych przez Prusy, nie mogłoby się pogodzić z zasadami prawa związkowego. Powtóre gabinet wiedeński zdziwiony jest, słysząc Prusy przemawiające zawsze o swoich prawach i swoich roszczeniach, a nie wspominające nigdy o prawach Austrji, prawach uświęconych traktatem z 30 października, a których ustąpienie na rzecz jej sprzymierzeńca powinno przynajmniej być czemkolwiek skompensowane. Nareszcie Austrja przypomina tytuł prawny wypływający dla niej, z jej położenia jako współposiadacza księstw, tytuł o którym zdaje się była nieco nieświadomą wówczas, gdy żądała zainstalowania księcia Augustenburgskiego i utworzenia z księstw państwa niepodległego. Ponieważ w skutek tego wydarzenia, które Prusy chciałyby odroczyć, kwestja pozostaje na tym samym punkcie co poprzednio, przeto obecny stan tymczasowości żadnej nie ulegnie zmianie, i wewnętrzna organizacja księstw nieznacznie będzie przeprowadzana na sposób pruski.

Państwa drugorzędne prowadzą układy pomiędzy sobą, w celu porozumienia się co do wniosku, który ma być przedstawiony sejmowi Frankfurckiemu. Chodzi tu o doprowadzenie do tego, aby zbadać zamiary Prus i Austrji względem Szlezwig-Holsztynu. Za pomocą takiego to nic nieznaczącego frazesu, p. v. d. Pfordten spodziewa się zapobiedz interpelacjom w izbach bawarskich, nie wywołując zbyt niebezpiecznego starcia z Prusami.

Rząd hiszpański upoważnił dekretem ogłoszenie encykliki i *syllabusa.* Upoważnienie to jest po prostu ułaskawieniem za to co się już stało, gdyż biskupi nie czekali z ogłoszeniem na upoważnienie królewskie; jednakże art. 3 powiada że rząd zaproponuje środki prawodawcze dla pogodzenia *placetu* królewskiego z wolnością prasy, i że dla uniknięcia nowych zatargów, porozumie się ze stolicą apostolską, tak aby w razie ogłoszenia dokumentów przeznaczonych dla świata katolickiego a które będą miały być zastosowane do Hiszpanji, mogł, poprzednio była uwiadomiony o ich treści.

Dzienniki Sztockholmskie donoszą, że traktat handlowy zawarty pomiędzy Francją i Szwecją, przyjęto w królestwach skandynawskich z wielkiemi oznakami radości. Do tego przymierza przywiązują nadzieje, które przyszłość być może urzeczywistni, lecz które ze względu na bardzo małe zniżenie opłat celnych, wydają się szczególnie przesadzonemi. Tylko jeden przemysł żelazny będzie używał we Francji praw narodu najbardziej uprzywilejowanego; zakłady hutnicze przygotowują się do zdwojenia swojej czynności.

Zwracamy uwagę na podaną poniżej korespondencję z pod Kielc i treść raportu p. Duruy o wychowaniu bezpłatnem i przymusowem.

---

* Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marja Mikołajówna, w towarzystwie Jego Cesarskiej Wysokości Księcia Mikołaja Maksymiljanowicza Romanowskiego, raczyła dziś o godzinie 8-ej z rana wyruszyć w dalszą drogę za granicę.

---

* *Lem. Z.* z 10 b. m. podaje między innemi następujące wyroki, wydane w lutym r. b. przez lwowski sąd wojenny. Za naruszenie spokojności publicznej: Edward Błotnicki z Tarnowa, 33 lat wieku, urzędnik kasy oszczędności i b. redaktor odpowiedzialny *Dziennika Nar.*, obok utraty kaucji tego dziennika w wysokości 500 złr., zakazu dalszego szerzenia numeru inkryminowanego tegoż dziennika, i zniszczenia pozostałych jego egzemplarzy, na 1½ roku więzienia. Katarzyna Waresz ze Lwowa, 27 lat wieku, guwernantka, uwolniona *ab instantia.* Julja Bielska, urodzona hrabianka Wodzicka ze wsi Złotej w królestwie polskiem, 60 lat wieku, właścicielka dóbr Rychcice, na 3 tygodnie, a w drodze łaski na 8 dni więzienia. Za przestępstwo niesienia pomocy: Izydor hr. Dzieduszycki z Izydorówki, 23 lat wieku, student na wydziale prawa, uwolniony *ab instantia.*

* *Krak. Z.* W lwowskim sądzie krajowym miały odbyć się 13 b. m. rozprawy ostateczne w ciekawym procesie prasowym *Gaz. Nar.* Wiadomo że p. Władysław Rapacki zaskarżył *Gaz. Nar.* o obrazę honoru, popełnioną w ten sposób, że gazeta pomieniona doniosła, „iż p. Rapacki pisze dla *Dzien. Warsz.* paszkwile na naród i na pojedyncze osoby."

---

* *Wand.* Wielki skandal wywołany w Badeńskiem przez kasyna wędrowne i przez knowania stronnictwa ultramontańskiego, zakończy się, o ile się zdaje, większym jeszcze skandalem. Widocznem było, że nie tylko w sferach kościelnych i po za kościelnych w Niemczech, lecz wszędzie, gdzie tylko chcą widzieć zapewnioną autonomję państwa w stosunku do kościoła i gdzie istnieje narodowy system wychowania publicznego, odpowiedni wymaganiom czasu, wypadki te wywołają okrzyk zgrozy, który znalazł także odgłos w prasie liberalnej; z drugiej zaś strony wiedziano bardzo dobrze, że czasopisma popierające dążności kasyn wędrownych, odpowiedzą na to łżeniem i urągowiskiem. Korespondent z Karlsruhe do jednego z pism południowo-niemieckich występował dotąd jako główny obrońca stronnictwa anti-badeńskiego i walczył stale w pierwszym szeregu; lecz na skutek zbytecznej może napaści na niego ze strony urzędowej *Karslr. Z.*, która nazwała go po prostu „szelmą" i zadała mu kłamstwo, korespondent pomieniony odpowiedział, że ponieważ podpisuje swe nazwisko, przeto nie może ściągać na siebie prześladowania, i że chce rozprawić się osobiście z ministrem Roggenbachem, jeżeli ten jest do tego gotów. Zdaje się, że wyzwanie to zostało przyjęte tak, iż wkrótce dowiemy się o dalszych wypadkach.

* *La Patr. Paryż, 12 marca.* Zbytecznem byłoby zastanawiać się nad wczorajszem posiedzeniem senatu; dość jest przeczytać sprawozdanie z tego posiedzenia. Należy przeczytać mowę mianą przez p. Rouland w przedmiocie paragrafu adresu dotyczącego stosunku kościoła do państwa; należy przeczytać to co biskupi, zasiadający w tem wysokiem zgromadzeniu, mówili przerywając tę mowę, — i wówczas można wyprowadzić samemu, stosownie do swych własnych przekonań i do wyobrażeń o prawdzie, wnioski jakie te rozprawy budzą. Co do nas, uważne przeczytanie, dokonane spokojnie, bez namiętności i bez stronniczości, zniewala nas do oświadczenia, że mowa p. Rouland jest aktem odwagi, odpowiadającym wszelkim wymaganiom położenia, w jakie Francja katolicka postawioną została skutkiem ostatnich manifestacij pochodzących z Rzymu. Jest to akt odwagi, potrzeba bowiem odwagi dla wystąpienia publicznie przeciw lidze utworzonej przez stronnictwo ultramontańskie i dla otwartego obalenia ich planów; potrzeba odwagi dla powiedzenia zgromadzeniu francuzkiemu, w wyrażeniach umiarkowanych, szlachetnych, wymownych, prawd, które mogą spowodować w tłumach bądź błędy, bądź oszczerstwa; potrzeba odwagi nareszcie, ażeby stanąć w obronie religji tak przeciw tym, którzy będącej sługami, usiłują zmonopolizować jej wielkość i cnoty, jaki przeciw tym, którzy źle ją rozumiejąc, czynią ją odpowiedzialną za nadużycia popełniane w jej imieniu! — Ze swej strony *La Fr.*, wspominając o mowie p. Rouland, powiada między innemi: Nie będziemy zaprzeczać prawdzie dotykalnej faktów; zasady, dążności, dzia-

---

mazarnie pił herbatę, to już nie przez gapowactwo, była to wina Reginki, bo ją zesłodziła bardzo, jak ulepek. Kiedy mu podawała drugą szklankę i putersznity, Antoś jej szepnął:

— Pamiętaj o kapeluszu...

Reginka się zarumieniła, potem manewrowała oczami, żeby tego jej pomieszania nikt nie spostrzegł. Ale jak tylko zaniesiono samowar do dzieci i zrobiła familijne działy bułek i przekąsek mięsnych; wsunęła się do salonu ciemnego, schwyciła kapelusz kontrolera i szukać poczęła za podszewką. Drżały jej rączęta, wreszcie sama nie wiedziała jak i gdzie szukać, wszędzie chrobotało jak papier,— znalazła nareszcie karteczkę i wsadziła sobie w trzewik pod podeszwę.—Potem ją strach wielki ogarnął, zdawało jej się, że wszyscy patrzą na jej nogi, że kartka wygląda z trzewika jak belka ogromna, aż się trzęsło biedactwo jak w febrze. Pani radczyni nie spuszczała z niej oka, obserwowała prawie każde jej spojrzenie na Antosia, ale nic nie podejrzywała, bo chłopak siedział jak marmurowy, czasem westchnął co prawda, patrzał także za Reginką,—oczy przecież nic złego nie powiedzą.

Goście rozeszli się do domów swoich, rodzice spać pokładli, Reginka zasnąć nie mogła myśląc o swoim drogim bileciku, którego nawet jeszcze nie obejrzała, a paliła ją osobliwsza ciekawość. Usnęła późno, obudziła się pierwsza. Po wyekspedjowaniu dziatwy, mama zapędzała ją do salonu.

— Moja droga mateczko, mam wielką prośbę do mateczki...

— Jaką?

— Pozwól mi mama haftować na świeżem powietrzu w altanie...

— W taki skwar.

— Tam cień mamuchno...

— W tej porze, nie już słońce, ale samo powietrze opali!...

— Choćbym się też i opaliła troszkę,—ale tam weselej, nie tak duszno...

— A idź moje dziecko, odrzekła matka, po zastanowienia chwilce: Jesteś też mizerna, może powietrze da ci zdrowszą cerę.

Reginka ucałowała ręce matki, a za chwilę już z krosnami była w altanie, weszła na piętro, zamknęła drzwi za sobą. Długo oglądała się dokoła, żeby jej kto nie podejrzał. Upewniwszy się, dobyła karteczkę...

O nieba! co za omyłka! na karteczce brudnej, był tylko napis ozdobny kapelusznika z długiej ulicy...

Zasmuciła się bardzo, po takiem oczekiwaniu, tylu marzeniach!...

— Jaka ja dziecinna! szepnęła nareszcie sama do siebie: dzisiaj Antoś pisać jeszcze nie mógł, rękę ma obandażowaną, bolącą jeszcze;—on będzie pisał później, jak wyzdrowieje.

I dumała sobie haftując. Że jej w tem nikt nie przeszkadzał, myślała o różnych rzeczach i postanowiła sobie między innemi,—jak tylko ojciec i brat przyjdą z biura, nauczyć się dobrze na ich kapeluszach rewidować podszewkę, jak to tam poprzyszywane, poklejone, żeby potem łatwiej trafić do ładu z kapeluszem kontrolera. Ale znowu z tem kłopot, czy wszystkie kapelusze męzkie urządzone jednakowo?

Po obiedzie, tak jak poprzednio, zjawił się o piątej godzinie Bonifacy z wizytą. Pani radczyni przyjęła go serdecznie, Reginka z bladością i drżeniem. Znowu konwersacją trzeba wiązać było z powtórzeniem, ośmielając kawalera powoli. Od wykrzykników jednowyrazowych łatwiej już dzisiaj doszedł do zdań całkowitych. A kiedy pani radczyni, usprawiedliwiając swoję troskliwość o skaleczonego Antosia, zaczęła wywodzić jego i rodzeństwa całego sieroctwo, Bonifacy wpadł w osobliwszy dar wymowy, na temat wspomnionego sieroctwa, opowiadając czasy swojego dzieciństwa, i opiekę macochy.—Rodzeństwo z drugiego małżeństwa nienawidziło go do dzisiaj, uwierzywszy, że je pokrzywdził, kiedy on nic prawie oprócz posagu swojej matki nie odebrał. Potem wspominał rozkosznie, rzewnie, swoję miłość dla wioski rodzinnej, której przecież nigdy nawet od śmierci ojca oglądać nie może. Jest ona w obcych rękach, możnaby ją kupić,—ale dokoła z tą wioską sąsiaduje familja macochy,—a więc jemu nienawistna z jej podszeptów i niepoczciwego czernienia. Choćby tam osieść chciał kiedy, byłby jak na torturach rozciągnięty, pośród niechęci ludzkiej.—Tak więc

łania stronnictwa ultramontańskiego są znane. Stronnictwo to rozwija wielką czynność; miota się ono we Francji, intryguje w Rzymie, usiłuje pociągnąć za sobą księży i biskupów. Lecz czy stronnictwo to jest tak potężne, jak zdaje się mniemać p. Rouland? Czy prawdą jest, ażeby duchowieństwo francuzkie, które liczy w swych szeregach tylu znakomitych ludzi, dało się uwieść i opanować przez wpływ tego stronnictwa? P. Ludwik Veuillot, — pamflecista bezwątpienia wymowny, lecz zawsze pamflecista, — p. Ludwik Veuillot, potępiony przez dwóch naszych biskupów, czyż jest rzeczywiście wielkim kierownikiem biskupów francuzkich? Czyż doktryny dziennika *Monde* nie zostały świeżo potępione jak najformalniej przez biskupa z Grenoble, przez arcybiskupa paryzkiego, i w samym nawet senacie, przez kardynała Donnet? Czyż położenie, nareszcie, jest do tego stopnia groźne, ażeby nie tylko prawa obecnie obowjązujące nie miały siły, lecz także ażeby niezbędnem było zaradzić temu i ażeby społeczeństwu groziło niebezpieczeństwo, jeżeli nie zostaną przedsięwzięte nowe energiczne środki zaradcze. Pod tym względem nie możemy podzielać obaw i trosk, o których p. Rouland mówi z trybuny senatu. Ultramontanizm jest jedynie widmem; wpływ jego jest całkiem ujemny; przeszkadza on religji w odzyskaniu jej legalnego wpływu na społeczeństwo nowożytne; stanowi on niebezpieczeństwo pod tym jedynie względem.

* *Allg. Aug. Z. Rzym, 1 marca.* Ruch karnawałowy rozpoczął się wówczas dopiero, gdy komitet rewolucyjny pozwolił brać w nim udział w tłusty czwartek. Od roku 1859 nie widziano na *corso* tak wielkiego życia, które atoli wychodziło na jaw wyłącznie w barwach rewolucji włoskiej, tak iż balkony, powozy, bukiety, damy, confetti—wszystko było przyozdobione w kolorach biało-czerwono-zielonym. Również na *festini* (bale maskowe mające swą odrębną sławę), wszyscy byli w dominach barw rewolucyjnych. Zdawało się jak gdyby biało-żółci (stronnicy papieża) pozostawili zapusty całkiem na pastwę rewolucjonistom.

* *Die Pres.* W senacie hiszpańskim złożone zostało nowe prawo prasowe. Podług tego prawa, autor, wydawca i drukarz są solidarnie odpowiedzialnymi. Co do dzienników atoli, odpowiedzialnym jest sam tylko redaktor główny. Kaucja nie jest wymagana i konfiskata na drodze policyjnej nie może mieć miejsca—na które to dwa warunki dziennikarstwo austrjackie może spoglądać z niejaką zazdrością. Przekroczenia prasowe są następujące: 1. przeciw osobie i godności króla, 2. przeciw bezpieczeństwu państwa, 3. przeciw porządkowi publicznemu, 4. przeciw społeczeństwu, 5. przeciw moralności publicznej, 6. przeciw obcym monarchom i 7. przeciw osobom prywatnym. Przekroczenia przeciw królowi i bezpieczeństwu państwa pociągają za sobą karę więzienia i karę pieniężną od 12,000 do 36,000 realów; przekroczenia przeciw porządkowi publicznemu mają być karane zamknięciem w domu poprawy na przeciąg czasu od 7 do 36 miesięcy i karą pieniężną od 10,000 do 30,000 realów; za przekroczenia przeciw moralności publicznej czeka kara więzienia od 1 do 6 miesięcy, zamknięcie w domu poprawy od 7 do 36 miesięcy i kara pieniężna od 5,000 do 6,000 realów; przekroczenia przeciw obcym monarchom pociągają za sobą karę więzienia od 1 do 6 miesięcy i karę pieniężną od 4,000 do 8,000 realów; przekroczenia przeciw osobom prywatnym mają być karane więzieniem do 6 miesięcy i karą pieniężną od 2,000 do 20,000 realów.

* *Golos* ogłaszając uwagi o atakach *Moskowskich Wiedomostiej* na utrzymujących księgarnię Balinoj, w Charkowie, i sprzedające się w takowej książki małoruskie, pisze między innemi: *Moskowskija Wiedomosti* głosiły same, i poprzednio i dawniej jeszcze, że naród i państwo—to dwa zupełnie różne pojęcia, i że niemcy, łotysze, tatarzy, mołdawianie i inne narodowości, wchodzące w skład naszego cesarstwa, mogą zachowywać swą narodowość i wyznanie, pozostając jednocześnie wiernymi poddanymi i—ulegając naszym prawom państwa. Jeśli pewna narodowość nie zawiera sama w sobie niezbędnych warunków dla przedłużenia swego istnienia, upada sama przez się, czego przykłady widzimy w obecnym czasie. Czyż nie pora nareszcie zaprzestać tego nienaturalnego wrzasku o separatyzm; tego, nie mogącego doprowadzić do niczego dobrego, rozdrażniania zamieszkałych w Rosji narodowości, potem, jak większa ich część, niedawnemi czasy, przedstawiła najdotykalniejsze dowody swej przychylności dla interesu wspólnej naszej ojczyzny. Prześladując język i narzecza, możemy dojść do tego, że nie będziemy nareszcie w stanie określić, kogo mianowicie za ruskiego uważać należy.

* *Rus. Inw.* Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie jeneralnego audytorjatu, najwyżej polecić raczył: 1) oficerom i urzędnikom uwalnianym od służby z rozporządzenia władzy przyznawać prawo do wysłużonej pensji, rozciągając takowe prawo do oficerów i urzędników, którzy dotąd uwolnieni zostali od służby z rozporządzenia władzy, jako też do uwalnianych z wyroków grona oficerów; 2) oficerów i urzędników, uwolnionych od służby z rozporządzenia władzy, przedstawiać do awansu i noszenia munduru tylko na zasadzie szczególnych powodów; 3) oficerom i urzędnikom, uwolnionym od służby baz prośby, z zatwierdzonych przez władzę wyroków sądu wojennego, nio przyznawać prawa do pensji za wysłużone lata.

* *Rus. Inw.* Najjaśniejszy Cesarz nakazać raczył zmniejszenie składu komend żandarmerji w północno-zachodnich gubernjach, do liczby ludzi zakreślonej osobnym etatem, który tymczasowo ma służyć za zasadę pod względem utrzymania pomienionych komend.

* *Goł.* Jeszcze jeden zakład powszechnego użytku. Dnia 18-go grudnia r. z. Najwyżej zatwierdzoną została ustawa o „muzeum artystyczno-przemysłowem w Moskwie". Podług litery ustawy, muzeum artystyczno-przemysłowe w Moskwie „mające istnieć przy strogonowskiej szkole rysunku technicznego (§ 1), obowiązane jest zawierać w sobie ciągłą wystawę wykwintnych wzorów z dziedziny sztuk pięknych wszystkich epok, stylów i narodów, oraz płody przemysłu i natury" (§ 2). „Kollekcje tego muzeum złożone być mają głównie z kopij, to jest odtworzenia robót oryginalnych za pośrednictwem malarstwa, litografij, sztychu, fotografji, lepienia i galwanoplastyki. Przedmioty używane w przemyśle, jako to: maszyny, aparaty i t. p. wystawiane być mają w formie ich rzeczywistej: lub stosownie do dogodności, zmniejszonej" (§ 63). „Przy muzeum urządza się: a) bibljoteka rysunków, sztychów, wydań ilustrowanych i przewodników w dziale sztuk pięknych, dekoracij ornamentów; b) pracownia do lepienia i innych robót; i c) stała wystawa płodów współczesnych rysowników i ornamencistów przemysłowych" (§ 5)... Wejście do muzeum bezpłatne.

* *Goł.* Z Woroneża piszą: Najciekawszą nowiną jest, że gmina woroneżska wzięła się do wyjednania u rządu pozwolenia na budowę drogi żelaznej od m. Kozłowa do Woroneża, i przeniesienia zawiadywania rzeką Donem, w granicach gubernji woroneżskiej, z zarządu dróg komunikacji do zarządu ziemstwa woroneżskiege. Rzecz jak widać ważna i dzięki Bogu kupcy woroneżscy wzięli się do niej nareszcie. Cześć im i chwała. Gdzie dobry początek tam i koniec taki. Rzeczywiście, droga żelazna konieczną jest dla nas, jak powietrze, którem oddychamy, i jeśli Woroneż pozostanie odciętym od zamierzonej sieci dróg na Odessę—tośmy zginęli.

* *Kjewl.* Żyd Nachim Czertko doniósł p. starszemu policmajstrowi Kijowskiemu, że w więzieniu m. Kijowa, więzień Kałajda wyrabia nocami fałszywą monetę brzęczącą, przyczem Czertko przedstawił także i trzy monety, po 75 kop. sr. każda, wyrobione przez Kałajdę, i otrzymane przezeń od więźnia Kołoczkina. Na zasadzie tego wskazania nadzorca więzienia w d. 26 stycznia rzeczywiście znalazł u aresztanta Kałajdy pięć sztuk monety fałszywej, materjał i formę do ich odlewu. Ponieważ z posiadanych wiadomości, oprócz form znalezionych, powinny jeszcze być w więzieniu formy do monety rublowej i dwudziesto-kopiejkowej, przeto dalsze wykrycie tego występku poruczone zostało urzędnikowi sądowemu śledczemu cyrkułu starokijowskiego.

* *Birż. Wied.* Ostatniemi czasy pojawili się w Nikołajewsku nad Amurem żydzi z Kalifornji. Wszyscy oni mówią po rusku, okazuje się, że kiedyś byli naszymi poddanymi. Ci ludzie przebiegli i chytrzy chwytają w swe ręce cały handel i przedają detalicznie z ogromnemi zyskami. Podług słów korespondenta *St. Petersburgskich Wiedomostiej,* od sierpnia miasto Nikołajewsk, będąc pozbawione komunikacij i rzucone w stronę nieprodukującą, nie może się rozwijać. Teraz gwałtem go podtrzymują. Jeśli zmienią się okoliczności, to Nikołajewsk zostanie porzucony. Większe miasto zbudowane będzie prawdopodobnie na brzegu zatoki de Castries. Wszystkich, którzy się wysiedlili z Rosji europejskiej do gubernji tomskiej na wezwanie rządu od 1852 roku, kiedy rząd po raz pierwszy przedsięwziął to przesiedlenie, do 1863 r., to jest w ciągu lat 12-tu, było 18,340 dusz pł. ob.

* W dniu 15 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 7, żeńskiej 14; *Starozakonnych* płci męzkiej 2, żeńskiej 3; razem 26; zaślubieni: *Starozakonni:* Frajlich Lajzer stolarz, z Berkowną Ryfką; Fainmel Izrael, z Fegenmilch Ajdlą; Zmarli: *Chrześcianie:* Wieczorkowska Tekla lat 83, emerytka; Domański Walenty lat 78, oficjalista prywatny; Pless Jan lat 89, emeryt; Gula Franciszek lat 58, majster szlifirski; Popławski Wojciech lat 53, wyrobnik; Gajewski Ksawery lat 44, stróż; Zeltman Karol lat 49, żołnierz; Miller Marjanna lat 7, córka szewca; Zelichowski Jan lat 3, syn szewca; Geller Ludwik lat 2, syn dozorcy rewirowego; Barto-

---

przyrósł do miasta którego nie lubił, do urzędu, którego nie pragnął. Stracił najbliższe familijne stosunki, lękał się ludzi, stronił od całego świata, ograniczając swoje znajomości do powierzchownego patrzenia na świat,—bo o rodzinnem szczęściu nie miał pojęcia, a pożycia innych ludzi lękał się badać!—Przyznał się, że po raz pierwszy wkroczył do tajemnic szczęścia ludzkiego, przez dom radcostwa, a dzisiaj żałuje tylu lat zmarnowanych dla serca nie karmionego rozkoszami prawdziwemi.

Radczyni miała serce dobre, słuchała tych wspomnień z podwójnie żywem zajęciem. Ale co dziwniejsza, to że Reginkę opowiadania Bonifacego zajęły bardzo. Uczuła dla suchego archiwisty żywe współczucie, litowała się jego doli,—gdy skończył, westchnęła sobie ciężko i powiedziała sama do siebie:

— Jednakże to ja jestem daleko szczęśliwsza od niego; mam ojca, matkę, braciszków, siostry, dom rodzicielski, opiekę i miłość tych wszystkich drogich istot. On tego wszystkiego nie kosztował nawet. Biedni ci ludzie! co nie mają rodziny, jak to smutno tak być samemu jak kołek na świecie. Wolałabym głód i zimno dla ciała, jak takie dla serca ubóstwo... Mój Boże! taki sierota, nie ma nawet kogo kochać na świecie!... Ale nie wszystkie znowu sieroty jednakowo nieszczęśliwe... Antoś także stracił w dzieciństwie matkę, mimo to znalazł bardzo wiele ludzi, którzy go kochali. Poczciwy ojciec nie wprowadził w dom macochy z prześladowaniem... A może to i dobrze, że Antoś był synem ubogich rodziców. Cóż z tego, że pan Bonifacy był synem bogatych, kiedy potem czychali na to wszyscy, żeby mu wydrzeć jego fortunę!—Lepiej tak Antosiowi: ubogi, więc kochają go wszyscy, a gdyby tak jak ja kochali wszyscy! Ja bym z nim jadła kawałek suchego chleba i tak byłoby mi dobrze, taka byłabym szczęśliwa!...

Pośród tych dumań Reginki dał się słyszeć głos tuwalny kontrolera. Regince serce zadrżało, zarumieniła się nagle, a kiedy wszedł kontroler z ojcem i panem komisarzem w rudej peruce, zasmuciła się, że Antosia nie było. Wszelako zjawienie się kontrolera było dla niej wielką pociechą, bo niepytany opowiadał wszystko, co go tylko obchodzić mogło. Zaledwie też ucałował ręce pani radczyni, którą tytułował zawsze: „matko,"—od czasu jak owdowiał i doznawał jej usług macierzystych prawie dla swoich sierot;—zaraz opowiedział od której z córek odebrał listy, jak się miewają dwa jego wnuczęta, a zakończył biuletynem zdrowia Antosiowego, który został w domu, bo ma do czytania bardzo ciekawe dzieło z ekonomji politycznej, które jutro trzeba oddać właścicielowi. Reginka zakrzątnęła się około herbaty,—a zaledwie zmrok zapadł, wybiegła do ciemnego salonu, zrewidowała już dobrze wszystkie trzy kapelusze,—ale na teraz znalazła liścik naprawdę, już to ręką poczuła, że nie kartka adresowa kapelusznika.—Dziwna rzecz, dla czego teraz już mniej lękała się, mniej drżała i mniej podejrzewała ludzi o patrzenie na jej nóżki, chociaż prawdziwy list powinienby wyglądać tem bardziej z trzewika i sterczyć jak belka.

Bonifacy znalazł się pomiędzy znajomymi; wszyscy zadziwili się nadużyciu, jakiego się dopuszcza, znalazłszy go w towarzystwie ludzkiem, bo dotąd nie było śladu, ażeby gdzie bywał w domu prywatnym. Kontroler bawił się nawet czasami jego kosztem, bo był nieprzyjacielem knajpowego życia i dopytywał się dość złośliwie—jaka herbata lepsza, czy robiona przez Reginkę, czy przez frauencimmer Grassowa?

Kiedy w domu ucichło, Reginka znowu dumała, gniewała się za szepty siostrzyczek, usnęła, a rano znowu dostała pozwolenie do haftowania w altance.—Wpadła też tam żywo, rączęta jej drżały, gdy drzwi zamykała, nie obejrzała się nawet dla ostrożności, dobyła z kieszeni bilecik i przeczytała:

„Droga Reginko!

Ręka boli jeszcze, ale starczy siły do napisania—że cię kocham i mam w Bogu nadzieję, iż moją będziesz na wieki! Odpisz mi słówko jedno—*kocham.*"

„Twój do zgonu Antoni."

Rzecz naturalna, że znalazła się chwila do tak krótkiego listu i Antoś dostał odpis niebawem, przez tego samego bryftregera. (*d. c. n.*)

szewicz Heljodor lat 7, syn urzędnika; Lipczyńska Elżbieta mies. 4, córka felczera; Frołowicz Klemens mies. 5; Zwadło Joanna dni 7; Wahuke Karolina godzinę 1, córka wyrobnika; Siciarska Józefa pół godziny, córka piekarza; *Starozakonni*: Werksztel Chaja lat 82; Poler Szlama rok 1; Grinstras Michał lat 2.

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: koniuszy dworu hrabia *Strogonow*, rzeczywisty radca stanu *Rajnchart*, frejlina *Wojkowa* i doktór dworu *Tizner* z Petersburga, oraz małżonka JW. jenerał-adjutanta Anenkow z Kijowa.

Prasa Polska za granicą.

Dziennik Poznański, który niedawno w swoim odcinku ku niemałemu naszemu zadziwieniu, tak wielką okazał znajomość literatury polskiej, że autorstwo dzieła *Iridion* przypisał Słowackiemu, kiedy właściwie, kto ma pretensje do gorącego patrjotyzmu jak powyższy organ, powinien przynajmniej znać lepiej narodowych poetów, do pierwszego rzędu których należał bezzaprzeczenia Zygmunt Krasiński, autor *Przedświtu*, *Psalmów Przyszłości*, *Iridiona* i t. d., — wystąpił obecnie w korespondencji z Londynu przeciwko broszurze Kolonny, której treść podaliśmy w Nrze 59 naszego *Dziennika*, doradzającego polakom zbliżenie się i porozumienie z Rosją. Korespondent londyński opisawszy jak zwykle, w najjaskrawszych słowach charakter, postępki i przyszłość *Moskwy* (!), wolałby w rezultacie rzucić się w objęcia Austrji, której, chociaż obecnie według niego *strupieszałej*, daleko lepszą przepowiada przyszłość niż Rosji. Jakaż to jednak w podobnych panach korespondentach musi panować zaciętość i nienawiść przeciwko owej *młodej*, jak ją sami nazywają, Rosji, pełnej według nas, życia, siły i nieskalanego żadnemi rewolucyjnemi doktrynami charakteru, kiedy nie bacząc nawet na rok 1846 lub choćby tylko obecne sądy wojenne w Galicji, przenoszą nad nią Austrję! Ale krzyżyk na drogę. Rosja po takich czułych kochankach jak korespondent londyński, który woła: „nie jest to wcale pora do zakochania się „w Moskalach i składania im na ofiarę co mamy „najdroższego," bynajmniej płakać nie będzie. Większość polaków i polek inaczej sądzi. Rosjanie bowiem nie znają obłudy. Co robią—robią otwarcie. Cóż więc jest lepsze, czy podawany miód zaprawny trucizną, czy chwilowo gorzki i nieprzyjemny piołun leczący chorego z gorączkowej niemocy? Niech każdy wybiera. Mówiąc o broszurze Kolonny, nie możemy pominąć wzmianki o wyszłej równocześnie w Berlinie niemieckiej niejako kontra-broszurze napisanej przez Franca, w której tenże doradza znowu polakom zbliżenie się do Prus i Austrji. *Dziennik Poznański* wspominając o tej ostatniej, wstrzymał się od wszelkich uwag, jako niekompetentny w tym względzie sędzia. My z naszej strony widząc takie zajmowanie się polakami do żadnego nie wiodące celu, pytamy się, któryż rząd wchodził w kompromis z poskramianemi tylokrotnie narodami, do kategorji których należy także naród polski? Czy Anglja układa się z Irlandją? Inne także są stosunki Węgier, a inne Polski. Najlepszym dla Polski teraz kompromisem, po tylu przykładach przeniewierzenia się rządowi rosyjskiemu, jest spokojne wyczekiwanie przyszłości, do której dążyć powinna po drodze moralno-materjalnego rozwoju kraju, chcąc zaskarbić sobie łaskę, przebaczenie i zapomnienie błędów przez Monarchę. Innych kompromisów nie ma, nie było, nie będzie i być nie może.

Gazeta Narodowa gniewa się na pana Wężyka za jego wyznanie w *Czasie*, że nie czytuje wcale ogłaszanych przez nią bredni. Powiada ona: „pocieszne jest wyznanie pana Wężyka, iż chociaż „jest posłem krajowym i delegatem z Galicji w ra„dzie państwa, nie czytuje *Gaz. Narod.*, jednego „z dwóch wielkich dzienników krajowych, zajmu„jącego się przeważniej sprawami krajowemi niż „polityką europejską." Widać, że p. Wężyk jako poseł i delegat przekonał się o tem, iż to zajmowanie się *wielkiego dziennika* sprawami krajowemi do najzgubniejszych wiedzie rezultatów; bo przyznać musimy, że i my nie bralibyśmy do ręki tego pamfletu, gdyby nie to, że obowiązkiem naszym jest ostrzegać kraj przed podobnemi opiekunami jak *Gaz. Nar.*, która prócz oszczerstwa, brudów, fałszu, kłamstwa i żakowskich deklamacij, mało bardzo pożytecznych i godnych uwagi zawiera w sobie rzeczy. Do czegóż naprzykład podobne są niedawne napaści *Gaz. Nar.* na duchowieństwo ruskie, które w najnikczemniejszy oczernia sposób! Czy w zaślepieniu swojem myśli ona tym sposobem pobić mniemanych nieprzyjaciół, lub zagoić rany polskiego narodu, odnawiane ciągle nowemi odgróżkami protegowanych przez tęż gazetę spiskowców? Cóż więc znaczy jej zarozumiałość i zachwalanie swojego towaru w obec tak przeczących dowodów? Nie pomogą do jej wyniesienia się także ciągłe napaści na nasz *Dziennik*, okłamywanie publiczności, wojna z *Czasem*, którego nazywa przewrotnym przyjacielem i sprzymierzeńcem *Dzien. Warsz.* za to, że *Czas* jako poważniejszy organ dziennikarstwa polskiego występuje raz po raz z naganą przeciwko takim jak *Gaz. Nar.* i jej siostrzyczki pamfletom. Dla tego też wolimy jeden numer *Czasu* niż sto numerów *Gaz. Nar.*, które tak są niesmaczne i błahe, że litować się tylko trzeba nad bezczeszczeniem języka polskiego. Przebacza się to *Wytrwałości* i *Ojczyźnie* jako płodom niedowarzonej młodzieńczej wyobraźni; ale że *Gaz. Nar.*, *wielki dziennik krajowy*, jak się sama nazwała, ubiega się o palmę pierwszeństwa z temi świstkami, wstydem to jest i hańbą dla polskiego narodu, że w łonie swojem cierpi jeszcze podobne piśmidła. Wypowiedzieliśmy *piękne za nadobne*, mówiąc własnemi słowami *Gazety Narodowej*.

Korespondent paryzki pisze do tejże gazety, że p. Henessey ma żądać w parlamencie angielskim objaśnień w sprawie polskiej, ale dodaje, że ten sam katolicki deputowany broni Irlandji, i przez to samo ma przeciw sobie większość parlamentu. „Ci co mają przystęp do reprezentantów, powiada korespondent, nie mogli gorszego uczynić wyboru." Widać, że jeden tylko anglik dał się jeszcze oszukać. „Żałujemy, mówi dalej korespondent, że „mityng, który odłożono do 1 marca, nie przybrał „ogólnego narodowego charakteru; lękamy się, „żeby nie wpadł w drugą ostateczność. Ani bia„łych ani czerwonych mityngów nie potrzeba. „Sprawa Polski powinna obudzić powszechne „współczucie, winna w Anglji stać się dźwignią „przeciw postępowi absolutyzmu moskiewskiego." Za wiele korespondent wraz z *Gaz. Nar.* wymaga od Anglii, ażeby współczucie dla Polski, które wypłynęło raz z okłamanej tylko opinji, ochłodnęło po uznaniu prawdy, stało się na nowo powszechnem. Nawet mityngi już się nie udają; a podzielenie ich na białe i czerwone za najlepszy służy dowód, z czyjej one wypływają inicjatywy. Kilkudziesięciu upojonych choć głodnych robotników, kilkunastu pieczeniarzy czyż potrafią wywołać jakiekolwiek współczucie w ogóle narodu? Pora wzajemnych omamień przeminęła. Cyniczna nawet *Wytrwałość* zaczęła przekpiwać z szumnego tytułu komitetu na W. Brytanję, zarzucać *Ojczyźnie* że ona jest organem rządu po za krajowego, wyśmiewać się, że na całą Belgję zakupionym został aż *jeden* egzemplarz *Braterstwa*. Wszystko to czyni konkurencja o lepsze.

Nadwiślanin przyszedł, acz późno, do uznania, jakich to zmian ostatnie powstanie polskie stało się przyczyną. Pisze on: „przed powstaniem kró„lestwo polskie miało swoją autonomję w pewnej „części, na czele zarządu kraju stał namiestnik, „a przez powołanie na to dostojeństwo Wielkiego „Księcia Konstantego, zdawało się że pewien ro„dzaj wice-króla utworzonym będzie. Na urzędach „zasiadywali polacy. Moskalów rugowano zwolna; „na reprezentantów różnych korporacij obierano „ludzi godnych zaufania publicznego. Nadto zre„formowano szkoły publiczne na wzór zagranicy, „które miały narodowi wychować nową generację, „zaczęto tworzyć towarzystwa celem podniesienia „gospodarstwa krajowego, handlu i przemysłu, „zajęto się szczerze dolą ludu wiejskiego i praco„wano nad ostatniem jego uwłaszczeniem." Tak jest, było po części to wszystko. Był samorząd, byli polacy urzędnicy, był kochający polski naród namiestnik w osobie cesarskiego brata, były różne towarzystwa i rady; nauki, przemysł, handel i rolnictwo zaczęły rozkwitać, i zdawało się, że nic nie potrzeba do szczęścia narodu. Któż to jednak wszystko przewrócił do góry nogami? Ci sami polacy urzędnicy, te same towarzystwa i korporacje, które rzuciły się w odmęt spisków i politycznych zaburzeń, które wywołały w łonie narodu morderstwa, zbrodnie, a nareszcie krwawe powstanie.

Ameryka.

* *Le Mon. Un.* Depesze z Ameryki donoszą, że jenerał Grant nie czyni żadnego ruchu i ogranicza się na koncentrowaniu swoich wojsk, wówczas gdy w wojsku jen. Lee spostrzedz można wielką czynność. Zapewniają że skonfederowani zamierzają opuścił Richmond i Petersburg i cofnąć się do stanów południowo zachodnich. Inna znowu depesza donosi, że jen. Singleton i sędzia Hughes udali się do Richmondu z upoważnienia Lincolna, i że panuje przekonanie, jakoby powodem ich podróży było posłannictwo pokojowe.

Anglja.

* *Morning Herald. Izba gmin, posiedzenie z* 10-go *marca*. P. Mills przemawiając o położeniu interesów angielskich w Australji, rzekł pomiędzy innemi: Bardzo bliscy jesteśmy uznania tej smutnej prawdy, że Anglja nie jest już dziś jak niegdyś królową mórz. Jeden z mówców powiedział, że flota włoska mogłaby wyzwać całą naszą eskadrę na morzu Śródziemnem, przyholować ją i wten sposób opanować ją bez jednego wystrzału; drugi znowu objawia przekonanie, że jeden monitor związkowy mógłby zniszczyć całą naszą flotę na Atlantyku. Nasz systemat konstrukcij morskich jest niedorzeczny, nasze arsenały morskie są urządzone podług zasad przestarzałych i zupełnie zarzuconych we wszystkich innych krajach. Nie posiadamy po za obrębem kraju ani jednego doku w którym możnaby reperować okręty pancerne. Wówczas gdy rozprawiamy o budowie doku na w. Malcie, francuzi już dokonali tego w Algierze. Czy w Chatham lub w Portsmouth, jest co takiego coby można porównać z tem co widziemy w Cherbourgu? Naczelny konstruktor naszej marynarki jest doktrynerem, którego teorje są niewykonalne; niegdyś wydawca dziennika, nigdy nie myślał o wybudowaniu okrętu, nim zajął obecną swoją posadę. Sekretarz marynarki nigdy się nie waha przed wystawieniem jako rzecz zupełnie dobrą to co jest zupełnie złem. Lecz niech nam nareszcie powiedzą, gdzie jest flota angielska? Co się stanie z krajem, gdy przyjdzie mu wystąpić w pierwszej wojnie.

* *La Fr.* Zapewnie zauważano już, że Anglja nie wysłała pełnomocników na kongres telegraficzny, który zgromadził się w Paryżu 1-go b. m. *Mem. Diplom.* objaśnia nam powody tego. Telegrafy elektryczne we wszystkich krajach stałego lądu są przedmiotem monopolu rządowego, w Anglji zaś pozostawione są zupełnie prywatnemu przemysłowi, któremu pozostawiono także dowolność stanowienia cen. Gabinet angielski nie może więc przyjąć na siebie obowiązku zaprowadzenia jednostajnej opłaty za depesze telegraficzne, gdyż od przemysłu prywatnego zupełnie zależy, czy je przyjmie lub nie.

* *Le Mon. Un.* Rozprawy nad budżetem marynarki w izbie gmin postępują naprzód. Stan floty był przedmiotem żywego sporu pomiędzy sir J. Pakington a sekretarzem admiralicji floty pancernej. Sir J. Packington zarzucał okrętom floty pancernej, że są złemi pływakami. Sekretarz admiralicji w odpowiedzi przytoczył sprawozdania admirała Dacies, dowódcy eskadry kanału de la Manche, które stwierdzają doskonałość okrętów pancernych pod tym względem.

* *Nordd. A. Z.* W izbie niższej parlamentu angielskiego minister Layard oświadczył na interpelację p. Bright, że rząd brytański liczne ma pretensje do rządu Stanów Zjednoczonych wskutek zajść, które miały miejsce podczas ostatniej wojny, i że już pod niektórym względem wystąpił z owemi pretensjami. Jakie znaczenie mają podobne reklamacje, o tem zapewne przyszłość najlepiej przekona; w każdym razie materjały palne, nagromadzone pomiędzy rządami Londynu i Washingtonu, w ten sposób pomnażały by się jeszcze bardziej.

Austrja.

* *Gen. Cor. Wiedeń, 10 marca.* Wczorajszego dnia odbyła komisja reformy podatków pełne posiedzenie i obradowała nad wnioskiem pierwszej sekcji, która proponuje postawienie w izbie deputowanych interpelacji w celu żądania wyboru stałej komisji dla obrad nad projektami reformy podatków i sformułowanie tego wniosku, a zarazem wybranie podkomitetu złożonego z 5-u członków wydziału w celu zredagowania potrzebnego projektu do prawa dla odmienienia porządku dziennego w myśl wzmiankowanego powyżej wniosku.

* *Ostd. Post* donosi, że pomiędzy hr. Zichy a Palffy, w skutek wydanego przed kilku miesiącami przez nadworną kancelarję rozporządzenia, zaszło nieporozumienie, które było powodem, że obydwaj ci mężowie podali się do dymisji, w celu wystąpienia z nadwornej kancelarji węgierskiej.

* *La Pres. Wiedeń, 6 marca.* Dwaj anglicy, pp. Bright i Ayrton, upraszają o pozwolenie założenia pomiędzy Dubrownikiem a Korfu telegrafu elektrycznego podmorskiego.

* *Ind. Bel.* Przytoczyliśmy już zdanie *Ost-Deutsche Post*, podług którego zrzeczenie się praw do

tronu austrjackiego przez cesarza Maksymiljana, dotąd tylko byłoby ważnem, póki tenże zajmowałby tron meksykański, a że wrazie gdyby zniewolony był do abdykowania, wówczas arcyksiążę Maksymiljan odzyskałby swoje prawa pierwszego agnata austrjackiego domu cesarskiego. Zdanie to nie zgadza się z literą aktu spisanego w Miramare; korespondent nasz z Wiednia zwraca uwagę na to, że z mocy tego aktu, w razie wyżej przewidzianego wypadku, arcyksiążę Maksymiljan zająłby miejsce dopiero po wszystkich innych członkach rodziny cesarskiej, podobnie jak arcyksiążę Franciszek-Karol, ojciec cesarza Franciszka-Józefa, który abdykując na rzecz swego syna, dzisiaj z mocy aktu familijnego, utracił swoją kolej i zajął miejsce po wszystkich innych arcyksiążętach. Prawdopodobnem więc jest, że protestacja cesarza Maksymiljana o której wspominano, opiera się na innych zasadach, że być może wykazuje, iż zrzeczenie się podpisane w Miramare przez niego i przez brata jego, cesarza austrjackiego, było przymusowe, stanowiło układ familijny, który nie może stanowić abdykacji politycznej.

Francja

* *Köln. Z. Paryż, 11 marca.* Lincoln, jak sądzą, dalekim jest od zerwania stosunków z Francją, i przedłużenia wojny chce użyć tylko w celu uznania Meksyku; pytanie jest, czy po zawarciu pokoju, będzie miał tyle siły wytrwać przy tej polityce. Ze strony Francji starają się go zjednać dla siebie, i czyniono już w tym względzie rozmaite próby dla bliższego porozumienia się z nim. Nominacja p. Montholon tem większej jest wagi, zwłaszcza że znane są sympatje tego dyplomaty dla Północy i jak zapewniają, miał odbyć on niedawno podróż do Washingtonu, w celu porozumienia się z Lincolnem.

* *Köln. Z. Paryż, 11 marca.* Historja Juljusza Cezara, z której wyszło obecnie wydanie dziesięciofrankowe, leży zawsze jeszcze dziennikom ciężko na sercu; a chociaż niektóre z nich wystąpiły z dosyć śmiałem zdaniem, nie mają jednak odwagi wypowiedzenia wszystkiego, i podczas kiedy dostojny cesarz-literat jasną wyprowadza parallelę pomiędzy Cezarem a Napoleonem, dzienniki jednak ograniczają się jedynie na wymierzaniu swoich pocisków przeciwko osobie Cezara.

* *Wien. Abp.* Na posiedzeniu senatu odbytem w dniu 10-ym b. m., p. Troplong zawiadomił izbę o śmierci księcia Morny. Dzienniki francuzkie poświęcają dla zmarłego liczne wspomnienia, które dowodzą, jak wielką cesarstwo czuje stratę przez śmierć tego męża. Abbatuci, Bineau, Ducos, Fortoul, Billault, Mocquard, a obecnie Morny, jak pisze *La France*, zniknęli z widowni świata. Ale mimo tych bolesnych wypadków śmierci, nie trzeba tracić odwagi. Kiedy Billault umarł przed dwoma latami, uważano również stratę jego za niewynagrodzoną.

Prusy.

* *La Fr.* Korespondencja z Berlina donosi, że odpowiedź hrabiego Mensdorff na ostatnią depeszę Pruską nie wywarła takiego wrażenia w Berlinie jak sobie życzył dwór austrjacki. Korrespondencja ta podaje treść depeszy austrjackiej, za dokładność której zaręcza. P. Mensdorff oświadcza w niej, że rząd nie może się przychylić do trzech propozycij zamieszczonych w depeszy pruskiej, a mianowicie do ustąpienia Prusom różnych punktów w obrębie księstw na zupełną własność, na związek wojskowy i morski, tak jak je określił p. Bismarck, gdyż przyjęcie tych żądań pociągnęłoby za sobą stan rzeczy niezgodny z interesami Niemiec i samych księztw. Hrabia Mensdorff kończy, przypominając art. 3 traktatu wiedeńskiego, który przyznaje Austrji prawo do współwłasności księstw. Sądzą powszechnie że p. Bismarck wcale nie odpowie na depeszę hr. Mensdorff.

* *Rheinische Zeitung* ogłasza tekst rezolucji ministerjalnej rządu pruskiego pod d. 12-m lutego, według której ułożone zostały reguły administracji finansowej w czasie nie dojścia do skutku zawotowania przez izbę zwyczajnego budżetu. Oto są dwa pierwsze artykuły owego obszernego dekretu: 1) W szafowaniu sumą wydatków ustanowionych w budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym na r. 1864, będzie miało miejsce postępowanie, o ile można z największą ekonomją, i baczenie, ażeby innych, nad koniecznie potrzebne nie czyniono wydatków, dla zadosyćuczynienia prawnym obowiązkom państwa, dla podtrzymania istniejących instytucij politycznych i zyskania, o ile się da, najwięcej produkcyjnych źródeł pomocniczych w państwie, według racjonalnych zasad ekonomji politycznej. 2) Co do wydatków budżetowych z roku 1864, nie zagłosowanych przez izbę deputowanych a wynoszących w ogóle 5,769,697 talarów w zwyczajnym budżecie, a 92,300 w nadzwyczajnym, podano do wiadomości następujące artykuły: 5,625,634 tal. dla reorganizacji armji, 31,000 tal. jako suma pozostawiona do dyspozycji dla głównych politycznych celów i 35,000 tal. na wydatki tajnej policji, uznane zostały za konieczne i nieodzowne dla interesów państwa. Wydatki te miały miejsce zgodnie z ustanowionemi w paragrafie 8-m zasadami. Wszystkie wydatki nie zawotowane, uważać się będą za operacje ekonomiczne w administracji; gdyby się zaś okazało, że niektóre z tych wydatków są nieodzowne, potrzeba się będzie w tym względzie porozumieć z ministrem finansów i prosić króla o przyzwolenie.

Turcja.

* *Bör. H.* Według doniesienia *Trjest. Z.*, handel niewolnikami między Konstantynopolem a Aleksandrją tak dalece kwitnie, iż corocznie sprzedają do Egiptu, po większej części chrześcjanom, o wiele przeszło 10,000 dzieci czerkieskich, a mianowicie chłopców po 3,000 do 4,500,a a dziewczęta po 10,000 do 13,000 piastrów. Takim handlarzem niewolników, swobodnie prowadzącym interes, jest według *Trjest. Z.* Kysarli Ali-Aga, który mieszka pod Nr. 4, Pasdermage-hané przy ulicy Mérjan w Stambule.

* *Ind. bel.* Z nowin z Konstantynopola wcale nie można przewidywać aby spór turecko-perski był już załatwiony. Wszystko jest jeszcze w zawieszeniu co do urządzenia podług nowych zasad stosunków handlowych; trzeba też przyznać, że brak pośpiesznych środków komunikacji pomiędzy Konstantynopolem a Teheranem, jest jednym z powodów opóźnienia układów. Na Libanie, położenie wciąż jest bardzo naprężone. Co się zaś tyczy spraw księstw naddunajskich, to konferencja na drugiem posiedzeniu, zgodziła się na projekt depeszy zredagowany przez posła ruskiego, odnoszący się do zniesienia kapitulacji. Podług osnowy tej noty, mocarstwa zgadzają się na wprowadzenie pewnych zmian w systemacie juryzdykcji konsularnej, lecz pełnomocnicy, przed wysłaniem tej noty do konsulów dla których jest przeznaczona, oczekują dalszych instrukcij od swoich rządów.

Włochy.

* *La Patr.* Kardynał d'Andrea przesłał list pasterski do wiernych w swej djecezji w Sabina i Subiaco, w którym ogłasza im encyklikę i jubileusz Piusa IX. Godnem jest uwagi, że list pasterski nie zawiera ani jednego słowa nagany przeciwko dworowi rzymskiemu.

* *La Fr.* Sześciu arcybiskupów, dwudziestu biskupów i trzynastu wikarjuszów jeneralnych w Marchjach i Umbrji, przesłało Wiktorowi Emanuelowi protestację przeciwko projektowi do prawa, tyczącemu się zgromadzeń religijnych.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Kielce, 21 lutego.

Poczytalibyśmy za grzech, nie podać do *Dziennika* owych uroczystych objawów, których świadkami naocznymi byliśmy, przy obchodzie 19-go lutego w mieście Kielcach.

Na krótki czas przed tym dniem, włościanie powiatu Kieleckiego, a mianowicie 10 gmin, przyległych miastu, zgodziły się upamiętnić dzień ich oswobodzenia przez wzniesienie, na górze, przy katedralnym soborze katolickim, jako na najwidoczniejszem miejscu, żelaznego pozłacanego krzyża, na piedestale marmurowym. Dla ostatecznego porozumienia się w tym przedmiocie, urządzone zostało przez nich w gminie Suków zebranie, w postanowieniu którego, między innemi wynurzono życzenie, „dla podzielenia radości ogólnej" zaprosić resztę włościan powiatu.

Naturalnie wieść o mającej się odbyć uroczystości, zakomunikowana z całym zapałem duszy, przebiegała od wsi do wsi — błyskawicą, i nie mogła nie obudzić spółczucia w gronie całej ludności włościańskiej.

Godne uwagi jeszcze to, że życzenie włościan nie pozostało obcem dla niektórych osób wyższego stanu, lecz przyjęte przez nich zostało z całym zapałem a nawet z ofiarami. Jako fakt, podobnego niebywałego wypadku, możemy wskazać urzędników fabryki rządowej Białogon oraz dzierżawcę łomów mamuru we wsi Słopiec, p. A., z których pierwsi, dowiedziawszy się, w jakim celu robione są zamówienia, wzięli tylko wartość żelaza, a ostatni prosił o przyjęcie marmuru bez żadnego wynagrodzenia. Naturalnie, przy takich warunkach bez względu na trudny czas do robót, wszystko poszło jak należy, i akurat w przeddzień 19-go lutego miasto ozdobione zostało jednym z najlepszych pomników gubernji. Ale nadszedł nareszcie dzień upragniony. Od samego rana włościanie i włościanki zaczęli się schodzić tysiącami do Kielc. Na wszystkich ulicach rozległy się pienia pobożne procesji zmieszane z odgłosem bębnów przewodników. Pstrocizna kostjumów, obrazów i chorągwi, kolorów najjaskrawszych, przedstawiała przyjemny obraz dla oczu. Nawet dzieci szkół wiejskich, płci obojej, mając kilka umyślnie na tę uroczystość urządzonych chorągiewek, szły uroczyście korporacjami, z ich dziecinną, nieudaną radością. Widząc taki miły pochód zapytywaliśmy się — po co i ci malcy przyszli tutaj.? — „Niechaj pamiętają dzień swobody i wysławiają Monarchę, za wyświadczone dobro ich ojcom" — była odpowiedź jednego starego włościanina. Punkt o godzinie 10-ej, w szyku parady rozległa się komenda, zagrzmiał marsz smoleński i wszyscy ujrzeli jenerała Czengieri, z jego wzrokiem ożywiającym.

Obszedłszy wojska, zwrócił się on z przemową do ludu, który przy imieniu Najjaśniejszego Pana, wyrzeczonem w końcu mowy jenerała, poruszył się i podniósł w powietrze przeciągłe ura!!.. Następnie przywołani byli wójci gmin, na każdego z nich przy dźwiękach muzyki, włożono oznaki honorowe.

Po tej ceremonji wszyscy udali się do kościoła, dla wzniesienia modłów za głównego sprawcę radości ludu. Mszę św. z modłami o długie lata odprawił sam biskup, a pierwszy kaznodzieja djecezji krakowsko-kieleckiej, ksiądz W., miał odpowiednie kazanie odznaczające się uczuciem i bogactwem myśli. — Z kościoła, z całą uroczystością wszystko ruszyło się do pomnika i rozpoczęło się poświęcenie takowego. Obraz tej wspaniałej chwili był tak pełen efektu, że rzadko zdarza się widzieć coś podobnego.

Na najwznioślejszem miejscu miasta, przy świetle słońca, błyszczał złoty krzyż na marmurowym piedestale, a w około niego malowniczo rysowała się piękna grupa włościan, z chorągwiami w ręku, włościanek z obrazami i biskupa w pontyfikalnym ubiorze, z całą asystencją duchowną; a dalej w nieskończonym tłumie lud z jego świąteczną wesołą powierzchownością. *) Kiedy się skończyło poświęcenie, wojska przeszły ceremonjalnym marszem, a włościanki podówczas przystrajały girlandami z kwiatów swój drogi pomnik swobody.

O godzinie 2-ej wójci gmin zostali zaproszeni na objad, umyślnie przygotowany w sali zgromadzenia miejskiego. Nie będziemy rozliczali dań i napojów, powiemy tylko że wszystko było urządzane ręką mistrzowską, i nadawało się jak nie można lepiej do całości. Przy objedzie grała orkiestra pułkowa, po większej części wyjątki z sztuk narodowych, wnoszono toasty za Najjaśniejszego Pana, Hrabiego Namiestnika, Komitet urządzający i wszystkich znajdujących się na objedzie, przyczem naczelnik powiatu Kieleckiego miał gorącą i żywą przemowę do wójtów gmin, na którą odpowiedział wójt gminy Sukowa, Walenty Kosmala, w słowach następujących:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielka radość jest pod Bogiem, żeśmy zgromadzili się w tak liczną kompanję, na oddanie hołdu naszemu Najjaśniejszemu Monarsze za wszystkie łaski i dobrodziejstwa które nam wydał, że nas raczył oswobodzić od tego jarzma niewoli pod którem nasze karki się łamały. Niech Mu Bóg Najwyższy błogosławi i całej Jego Familiję! Żebyś służyło zdrowie bez miary, szczęście bez granic i bez liczby losy, żeby im Bóg Najwyższy użyczał i wszystkie niebiosy. A wam szanowne naczelstwo, pod którego władzą zostajemy, że tak nami kierujecie, niech wam Bóg Najwyższy użyczy wszelkich pociech i radości których sobie żądacie. I naszemu JW. jenerałowi pod którego władzą zostajemy, że tak nami kieruje jak pasterz owieczkami, niech mu Bóg setnych lat użyczy za jego łaski dla nas nieprzeliczone. I wam szanowne naczelstwo niech duch Najświętszy we wszystkiem dopomaga i zapala serca wasze, które dla nas są tak gorliwe. Cóżmy ciemny lud? My nic nie wiemy. Rządźcie, kierujcie nami a my pójdziemy drogą za wami. Niech ręka Najwyższego nigdy od was się nie odsuwa.

K. K.

---

*) Obraz ten zdjęty został przez fotografa kieleckiego p. Modzelewskiego, i obecnie sprzedaje się.

Z pod Kielc, 10 marca.

„Jak Dant za życia przechodzim przez piekło!— ogromnym głosem większa własność woła, — od najciemniejszego do najjaśniejszego wszystko dziś na nas,— ludzie przeróżnych wyobrażeń, stronnictwa najodleglejszych zasad w tem tylko jednem się godzą, w tem tylko schodzą się zdaniu, że szlachta, że własność większa za wszystko złe chwili odpowiadać i cierpieć u nas powinna, bo złe to przeważnie sama sobie i drugim sprowadziła;—litości, serca! – błagalnie prosi — niegnieććież tak palącym krzykiem, burzą i ciężarem lat powalonego pnia, co już nigdy podnieść się nie ma nadziei, o podniesieniu się nie myśli, — co zgodziwszy się z fatalnym wyrokiem losu nawet o wyrobieniu dogodniejszego łożyska nie marzy.“

Człowiek, naród, ludzkość, jest to wojsko do szturmu idące, kto w pierwszym szeregu stoi, kto wszedł na drabinę pierwszy, ten albo musi piąć, dobijać się coraz wyżej, co sił do góry po niej, albo go właśni idący za nim popchną, albo ociągającego zepchną, albo on sam ich wszystkich zbezwładni, drogę do zwycięztwa zatamuje i o klęskę lub śmierć przyprawi. Najwyższego tego prawa ciągłej pracy w duchu, ciele i czynie, ciągłego postępowania naprzód ku prawdom coraz wyższym nikt bezkarnie nie przekroczy; kto się zatrzyma, kto się w foremkę jakąś zasklepi, zamuruje i zamknie oczy na szerzący się w około okrzyk naprzód! naprzód! ten coraz bardziej traci ciepło żywotne, ziębnie, kamienieje, stygnie ze szczętem, traci moralny kształt, traci punkt oparcia i spadać musi wciąż niżej i niżej, dopóki sam za wzrostem nie zatęskni, dopóki sam nad swym upadkiem serdecznie nie zaboleje. Nie ma spoczynku na drodze życia, albo postęp ciągły, albo spadanie coraz niżej...

Braciszki moje herbowe. Strąceni własną małością z przodującego stanowiska, nie zazdrośćmyż szczęśliwszym i lepszym, w pierwszym dziś stojącym szeregu, a nie chcąc czy nie mogąc jeszcze iść dzisiaj za nimi i z nimi, nie kładźmyż się przynajmniej kamieniem na drodze ich pochodu i moralnego rozwoju; nie wstrzymujmy tych co w wspólną wybierają się podróż; nie wstrzymujmy uczciwych, co wierni swemu powołaniu po chrześciańsku niosą młodszej braci skarby zacnego serca i miłości bratniej.

Dzień 2-go marca, reprezentanci gmin wiejskich wszędzie przy współudziale władz wojskowych i cywilnych uroczyście obchodzili. W Stopnicy wójt gminy Winiary, Dybała, sprawił słuchaczom prawdziwą a przyjemną niespodziankę swojem jędrnem a serdecznem przemówieniem. Własność większa udziału w obchodzie nie brała nigdzie, a w Stopnicy np. mogłaby ze słów wójta Dybały wiele skorzystać i moralnej nauki dla siebie wyciągnąć.

B. S.

O wychowaniu bezpłatnem i przymusowem.

Moniteur universel z 6-go b. m., podał obszerny (zajmujący 17 jego szpalt ścisłego druku) raport ministra wychowania publicznego, p. Duruy, do cesarza Napoleona III o wychowaniu bezpłatnem i przymusowem; żałujemy iż dla braku miejsca nie możemy podać w całości tego ważnego i pouczającego dla każdego kraju dokumentu, postaramy się wszelako dać o nim pojęcie naszym czytelnikom.

Z rozdziału 1-go, o uczęszczaniu do szkół we Francji w 1832, 1847 i 1863 r. okazuje się, że w 1832 r. na 1,000 mieszkańców uczęszczało do szkół elementarnych 59 uczniów; w 1847 r., 99,s; a w 1863 r., 116. W rodziale drugim o liczbie dzieci nie uczęszczających do szkół, autor istotną cyfrę 884,887, z powodu odtrącenia tych dzieci co pobierają pierwsze nauki w domu, oblicza na 200,000, ale zaraz w następnym rozdziale (o nauce dzieci wychodzących ze szkół) wykazuje, że tylko 60 na 100 pobierało nauki z korzyścią, co potwierdza następny rozdział o liczbie rekrutów nie umiejących czytać. W rozdziale 5-m o stosunku pomiędzy wychowaniem publicznem a moralnością, minister powiada pomiędzy innemi:

W Szwajcarji od czasu reformy szkolnej, więzienia które niegdyś były przepełnione, są teraz puste; w końcu zeszłego czerwca nie było nikogo w kantonie Vaud; toż samo prawie w Zürichu; w Neufchatelu było dwóch więźni. W Badenie w ciągu ośmiu lat liczba więźni zmniejszyła się od 1,426 do 691, i dla tego zamknięto niektóre więzienia; w Bawawarji zmniejszyła się liczba dzieci nieprawych. Wszędzie w Niemczech widać podobne postępy, które w ten sam tłomaczą się sposób. We Francji na 100 przestępców 81 nie pobierało żadnych nauk.

Rozdział 6-ty o reformach jakie należy wprowadzić podajemy w całości:

Stan wychowania elementarnego, taki jak go przedstawiają badania, wymaga środków zaradczych. Jedne są administracyjnego rodzaju, jako to: ulepszenie metod wykładu; podniesienie wartości pedagogicznej nauczycieli; nadanie energiczniejszego i bezustanniejszego wpływu inspekcji; obudzenie współzawodnictwa uczniów i nauczycieli i t. d. Inne są finansowego rodzaju: zbudowanie szkół gdzie ich niema; polepszenie budynków dawnych szkół, umeblowania i bibliotek,—bo w szkole, tak jak w warsztacie, zastosowanie lokali i doskonałość narzędzi do pracy, wielkie ma znaczenie; powiększenie dobrobytu nauczycieli dla podniesienia ich położenia i godności, coby dawało prawo wymagania od nich nowych usiłowań. Nakoniec jest szczególny środek zaradczy, którego wymaga wielu, a który istnieje w wielu krajach i który należy zbadać;—zależy on na nadaniu elementarnemu wychowaniu charakteru przymusowego, nie tylko pod względem wejścia ale i trwania uczęszczania do szkoły.

Rozdział 7-my, o przymusowem wychowaniu elementarnem (część historyczna), jako nader ważny także podajemy w całości.

System przymusu jest bardzo dawny w naszym kraju (we Francji) i szlachetnego pochodzenia.

Na zgromadzeniu stanów orleańskich w 1560 r., artykuł 12 drugiego mandatu czyli instrukcij szlachty oświadczał: „Pobór kontrybucji z beneficjów „kościelnych na właściwe wynagrodzenie pedagogów i literatów, we wszystkich miastach i wsiach, „dla nauczania ubogiej młodzieży kraju, a ojcowie „i matki mają być obowiązani, pod karą grzywien, „do posyłania wyżrzeczonych dzieci do szkoły, a „do tego mają być zmuszeni przez dziedziców lub „zwykłych sędziów.”

W 1571 r. stany jeneralne Nawarskie, na wniosek królowej Joanny d'Albret, początkową naukę uczyniły przymusową.

Królowie Ludwik XIV i Ludwik XV, powodowani wprawdzie interesem prywatnym, w rozporządzeniach z 15 kwietnia 1695 r., i 14 maja 1724 postanowili, że wyżsi sędziowie będą obowiązani układać co miesiąc listy dzieci nie uczęszczających do szkoły, a prokuratorowie jeneralni będą obowiązani wyrokować w tym względzie.

Konwent zatem tylko powtórzył ze stanowiska ogólnego i patrjotycznego, interesowane przepisy rządu królewskiego, kiedy 25 grudnia 1793 r. postanowił, że wszystkie dzieci, na całej przestrzeni rzeczypospolitej, będą zmuszane uczęszczać do szkół.

Przepis ten, jak i tyle innych z tejże epoki, pozostał martwą literą; ale dla wielu osób, których wspomnienia nie sięgają tej daty, system przymusowego wychowania, z powodu mniemanego swego pochodzenia, zawsze jest podejrzanym.

Wszelako, wszędzie na około nas jest ustalony tak w państwach monarchicznych, jak i w społeczaństwach republikańskich.

Fryderyk II przepisał go dla Prus w 1763 r.: „Chcemy aby wszyscy nasi poddani, rodzice, opiekunowie, majstrowie, posyłali do szkół dzieci za „które są odpowiedzialni, płci męzkiej i żeńskiej, począwszy od piątego roku życia i regularnie je w „nich pozostawiali do lat trzynastu wieku”.

Ten rozkaz królewski ponowiony jest w kodeksie z 1794 r. i w prawie z 1819 r., z surowemi karami: ostrzeżeniem, grzywnami, nawet osadzeniem w więzieniu rodziców, opiekunów lub majstrów.

Według ustawy prowincji szlązkiej, wiek szkolny rozciąga się od pięciu do czternastu lat, z podobnemi przepisami. Zresztą zasada przymusowej nauki tak ściśle zastosowana jest w Prusach, że obowiązek uczęszczania do szkoły odpowiada obowiązkowi do służby wojskowej (*Schulpflichtigckeit* i *Dienstpflichtigckeit*). Ze statystyki urzędowej z 1864 r. okazuje się, że na 3,090,294 w wieku uczęszczania do szkół elementarnych, tylko 130,437 nie uczęszczało, i że z tej ograniczonej liczby, odpowiadającej naszej cyfrze 884,887, należy odjąć tych wszystkich, którzy pobierali nauki w szkołach średnich lub w domu, również jak i tych którym fizyczne lub moralne niepodobieństwo niepozwalało chodzić do szkoły. Tak w armji pruskiej, na 100 młodych żołnierzy, tylko 3 jest średnio zupełnie nieumiejących czytać i pisać. Pewien oficer, przeznaczony do wojskowego wykształcenia landweru w Poczdamie, w ciągu dwunastu lat tylko trzech dostał młodych żołnierzy nie umiejących ani czytać ani pisać. Fakt ten zdawał się tak dziwnym, że nakazano śledztwo; okazało się, że byli to trzej synowie przewoźników, którzy, zrodzeni na rzece, całą swą młodość przepędzili na przebywaniu w górę i na dół tej rzeki nigdzie się nie zatrzymując.

Co do reszty Niemiec liczne świadectwa stwierdzają, że system przymusowy tak doskonale został przyjęty przez ludność, iż zwyczaj posyłania dzieci do szkół, zupełnie stał się przyzwyczajeniem w tych krajach. Fakt ten poświadcza szczególniej, p. Pattison, anglik, któremu w 1860 r. poruczono urzędowe śledztwo i jenerał Morin, który z polecenia ministra handlu, spełniał ważną misję w Niemczech, również jak i Baudouin-Bugnet, którego minister wychowania publicznego wysłał do Belgji, Szwajcarcji i Niemiec, dla zwiedzenia tam szkół.

Następujące przepisy są zastosowywane.

Austrja. Od 1774 r., uczęszczanie do szkół jest przymusowe, pod karą grzywien, w całem cesarstwie, ale przepis ten w istocie jest zachowywany tylko w prowincjach niemieckich. Grzywny mogą być zamienione na daniny. Świadectwo wykształcenia religijnego jest konieczne dla wejścia do terminu lub w związki małżeńskie, ponieważ postanowienie z 16 maja 1807 r., dało proboszczowi w każdej parafji, najrozleglejszą władzę co do kierunku nauki i zastosowania systemu przymusowego.

Bawarja. Schulzwang istnieje w Bawarji, tak jak w Prusach, od drugiej połowy zeszłego wieku, a uporni podlegają karze więzienia; ale nikt nie naraża się na tę karę. Każdy poddany bawarski przyjmuje przymus.

Baden. Przymus utrzymany jest grzywnami, a w razie ponowienia się, więzieniem [1]). Na zasadzie prawa uchwalonego w roku zeszłym przez obie izby, jednomyślnością z wyjątkiem dwóch głosów, szkoła, zarządzana przez komisję, wybieralną przez ojców rodziny, ma swe własne zasoby, i nie zależy ani od państwa, ani od kościoła.

Wirtemberg. Nauka jest przymusowa pod karą grzywien i więzienia, do piętnastu lat wieku, a każda miejscowość składająca się z trzydziestu dymów, powinna mieć swą szkołę [2]).

Królestwo Saskie. Przymus rozciąga się od sześciu do czternastu lat wieku, pod karą grzywien i więzienia. Dziś w całem królestwie nie można znaleść ani jednego dziecka, któreby nie uczęszczało do szkoły. W tym przedmiocie świeża nota pochodząca z poselstwa francuzkiego w Dreźnie powiada co następuje: „W pierwszych latach zastosowania prawa z 6 czerwca 1835 r., władze musiały walczyć z niedbalstwem rodziców w poddaniu się przymusowemu systemowi szkolnemu, ale wkrótce dobrodziejstwa powszechnego i ścisłego uczęszczania do szkół, oraz zbawienne tego „rezultaty, przekonały najoporniejszych. Obecnie

---

[1]) W 1861 r. francuz ze Strazburga przybył na polowanie do księstwa Badeńskiego. Chciał wziąć dzieci do obławy i ofiarował każdemu po złotemu reńskiemu. Rodzice odmówili, ponieważ to był dzień szkolny.

[2]) „Ogólne upowszechnienie i doskonałość elementarnego wychowania w Wirtembergji, są bezwątpienia „faktem najznakomitszym, najbardziej uderzającym cudzoziemca. Niema wieśniaka, dziewki przy drobiu lub „służącej w oberży, coby nieumiała czytać, pisać i rachować... Dalsze wychowanie zresztą, jak się zdaje, jest „równie doskonale jak elementarne wychowanie. Nigdzie klasy pracujące nie są bardziej pełne uszanowania, usłużniejsze, przychylniejsze.... Zapewniają obok tego, że moralność jest surowsza niż w wielu innych częściach Niemiec. Nakoniec pobożność u Wirtembergczyków jest łagodna i tolerancyjna, ale szczera i powszechna... Aby osiągnąć ten rezultat rząd musiał okazać tyle energji, co i wspaniałomyślności... Utrzymują, że każdy nauczyciel ma niemniej nad 500 złr. „co pozwala ich wybierać i utrzymywać w liczbie obywateli najświatlejszych i najbardziej zalecających się.

„Z drugiej strony wychowanie jest przymusowe do „14 lat. Komisja znakomitszych osób ściśle nadzoruje „każdą szkołę; przy pierwszej i drugiej nieobecności „dziecka, tylko ono same jest odpowiedzialne i karane „przez nauczyciela; ale przy trzeciej rodzice odpowiadają za nieregularność swych dzieci. Przy poborze do „wojska, przekonywają się o wiadomościach nabytych „przez rekruta, i rodzice także są odpowiedzialni, jeżeli „ich dzieci nie umieją pisać poprawnie.“

Wyciąg z dzieła pod tytułem: *Agriculture allemande, ses écoles, son organisation, ses moeurs*, przez p. Roger, inspektora rolnictwa, wysłanego w 1847 r. z rozkazu ministra rolnictwa i handlu.

„pokolenie rodziców, wychowane już pod nowem „prawem, nie myśli o uwalnianiu dzieci od do- „broczynnego jego zastosowania. Tym sposobem „nie jako ustało zastosowywanie przepisów kar- „nych".—Poseł króla saskiego w Paryżu, potwierdza te wiadomości i dodaje: „Dosyć było dwóch „pokoleń szkolnych dla dopełnienia tego przewro- „tu, bo od 1848 roku największe uczyniono po- „stępy".

Księstwo Nassauskie. Nauka, od 1817 r. jest przymusowa pod karą grzywien, lecz bezpłatna, z wyjątkiem dostaw szkolnych, i liczą, że nie ma ani jednej osoby zupełnie nie umiejącej czytać i pisać w całem księstwie.

Wielkie księstwo Heskie. Za każdy dzień nieobecności, rodzice obowiązani są płacić małą karę. W braku możności zapłacenia, ogół należności zamienia się na dzień robocizny na korzyść gminy. Z małemi wyjątkami, wszystkie dzieci uczęszczają do szkoły i „liczą zaledwie jedną dobrowolną nieobecność przez rok na każde dziecko".

Elektorstwo Heskie. Nauka jest przymusową od sześciu do czternastu lat wieku.

Wielkie księstwo Meklemburgskie. Ten sam przepis. Według świeżego raportu, w ostatnich czasach nie przedstawiło się ani jednego wypadku w którym uczeń usiłowałby wyłączać się z pod prawa.

Wielkie księstwo Oldenburgskie. Takie samo prawodawstwo i takie same rezultaty.

Hanower. Nauka jest przymusowa od sześciu lat wieku. Liczą jednego ucznia na 7 mieszkańców.

Księstwo Sasko-Koburgsko-Gotajskie. Istnieje tam przymus, tak jak w innych księstwach saskich, od dwustu lat.

Księstwo Sasko-Meiningeńskie. Nauka jest przymusowa od pięciu do czternastu lat, do konfirmacji, pod karą grzywien, a nawet więzienia; wypadki oporu są rzadkie, a w wielu szkołach nigdy się nie zdarzają.

Wielkie księstwo Sasko-Wejmarskie. Eisenach. Żadne dziecko nie jest pozbawione nauki; przymus istnieje pod karą grzywien i więzienia; ale od czterdziestu lat, żadne dziecko nie wyłamywało się całkowicie od obowiązku uczęszczania do szkół.

Księstwo Sasko-Altenburgskie (od 1807 r.), *księstwo Brunświckie.* Toż samo jest w obu księstwach z bardzo rzadkiemi przykładami zastowania praw karnych.

W ogóle w Niemczech przymusowe wychowanie, polega na następujących zasadach:

Listy dzieci układane są przez utrzymujących akta stanu cywilnego i oddawane nauczycielowi dla stwierdzania nicobecności;

Listy nieobecności starannie utrzymywane są przez nauczyciela, który je oddaje prezesowi komisji szkolnej składającej się z ojców rodzin;

Uwolnienia są udzielane wrazie wyjątkowej niepogody, lub wielkich odległości, albo żniw.

Kary:

1) Napomnienie, lub ostrzeżenie w kształcie zawiadomienia przesłanego przez prezesa komisji szkolnej;

2) Wezwanie do stawienia się przed komisją szkolną, przyczem następuje upomnienie przez prezesa tejże komisji.

3) Skarga ze strony komisji do magistratu, który zwykle wyrzeka karę od 1 fr. 50 cent., do 2 lub 4 fr., podwajaną wrazie ponowienia; w niektórych razach bywa wyrzekana kara aresztu na 24 godzin.

Dziś wszystko to nie jest groźne, i kary prawie nigdy nie bywają stosowane. Ale skutek został osiągnięty a francuz podróżujący po Niemczech dla zbadania kwestji szkolnej, widzący taką pilność w uczęszczaniu, tę naukę zupełną, tę istotną pomyślność szkół, powraca za Ren z ubolewaniem, że taka różnica panuje pomiędzy elementarnem wychowaniem dwóch krajów.

W *Szwecji*, *Norwegji* i *Danji*, rodzice którzy nie posyłają do szkół swych dzieci podlegają grzywnom; kapłani odmawiają konfirmacji wszystkim nieumiejącym czytać. W 1862 r. na 385,000 dzieci w Szwecji, tylko 9,131 nie pobierało nauki.

Szwarjcarja. Nauka jest przymusowa w Szwajcarji z wyjątkiem kantonów Genewskiego, Schwitz, Uri i Unterwalden.

W kantonie Zurichskim, według prawodawstwa z 1859 roku, wiek szkolny rozciąga się od lat 5-u do 16 skończonych. Nie tylko rodzice i opiekunowie, ale i naczelnicy fabryk obowiązani są, pod zagrożeniem kary, do dania dzieciom możności zadosyćuczynienia obowiązkom prawa; a jeżeli ojciec w domu uczy syna, niemniej płaci szkole publicznej opłatę szkolną. W kantonie Berneńskim, młodzi żołnierze, tak jak w Niemczech obowiązani są okazać, że umieją czytać, napisać list, ułożyć raport, rozwiązać zwykłe zadanie arytmetyczne; jeżeli na egzaminie nie udowodnią dostatecznych wiadomości, obowiązani są uczęszczać do szkoły w koszarach. Zaledwie 3 do 5 na 100, znajduje się w tym wypadku. Wychowanie kobiet również jest posunięte.

W *Holandji* odmawiane są zapomogi rodzinom ubogim, które zaniedbują posyłać swe dzieci do szkoły. Środek ten jest zachowywany w niektórych miastach Francji; nawet w Paryżu był zachowywany na zasadzie przepisów administracyjnych.

Włochy. Wychowanie jest bezpłatne i przymusowe, przynajmniej w zasadzie, w królestwie włoskiem, (prawo 1859 r.), pod karą napomnienia, grzywien i więzienia. Nie umiejący czytać, pozbawieni są prawa wyborczego. Przepisy dotyczące przymusu bezpośredniego, nie mogą być jeszcze wykonywane.

Portugalja. Zaniedbujący się rodzice podlegają grzywnom i pozbawieniu praw politycznych przez 5 lat. Ale prawo nie jest ściśle wykonywane, z powodu że szkoły nie są dosyć liczne.

Hiszpanja. Wychowanie uznane zostało za przymusowe, przez prawo z 9-go września 1857 roku, pod karą napomnienia i grzywien.

Stany Zjednoczone amerykańskie. Przy zakładaniu kolonij Nowej-Anglji, wychowanie uczynione było ściśle przymusowem przez prawa, które po osiągnięciu rezultatu, poszły w zapomnienie. „Nau- „czajcie lud", powiada Macaulay; „taka była „pierwsza rada udzielona przez Williama Penn „nowemu państwu przez niego organizowanemu. „Nauczajcie lud! było ostatniem zaleceniem danem „ze strony Washingtona rzeczpospolitej. Nauczaj- „cie lud! było ciągłem upominaniem Jeffersona [3])." Ale emigracja z Europy przynosiła ciągle żywioły, na które należało działać. Prawo z 1850 roku upoważniło miasta i gminy stanu Massachussets, przedsięwziąć środki przymusowe przeciwko dzieciom nie uczęszczającym do szkół.

W Bostonie i innych miastach, przepisy wydane na zasadzie tego prawa ściśle były wykonywane. Uczuto wszelako potrzebę posunięcia się dalej. Prawo z 30-go kwietnia 1862 roku wkłada na wszystkie gminy stanu Massachussets obowiązek przedsięwzięcia środków przeciwko włóczęgostwu i nie uczęszczaniu do szkół. Każde dziecko od siedmiu do siedmnastu lat, przekraczające ustanowione przepisy, może być skazane na 20 dolarów kary płatnej przez rodziców, lub może być umieszczone z urzędu w zakładzie naukowym lub poprawczym. W stanie Connecticut prawo z 1858 roku odmawia praw wyborczych każdemu obywatelowi nie umiejącemu czytać.

Turcja i księstwa rumuńskie ogłosiły przymus.

Francja ustanowiła go w Tahiti, a minister wojny zachowuje go w całej armji francuzkiej.

Kronika.

* (F i o ł k i). Handel fiołkami jest obecnie olbrzymi w Paryżu. Na wyniosłościach Romainville fiołki uprawiane są w polu. Z drugiej strony, tysiące kobiet i dzieci udają się codziennie do lasów otaczających Paryż i zbierają tam fiołki. Płeć piękna i parfumerowie konsumują w Paryżu codziennie tych kwiatków za kilka tysięcy franków.

(*d. c. n.*)

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś we Czwartek dnia 16-go, Balet w 5-ciu obrazach, **Korsarz.** — Tańce.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Piątek Wielki Teatr: Opera **Faust**, abonament zawieszony. — Teatr Rozmaitości: **Ciekawość.** — **Pożar w Klasztorze** (2-gi raz). **Indjana i Charlemagne.**

Wczoraj było w teatrach: w *Wielkim* osób 900.— w *Rozmaitości* osób 500. — W Cyrku Hinnego osób 675.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 15 *Marca.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	751.38	753.73
Termometr 100 stop	— 3 8	+ 4°8
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 5°6 R. Największe zimno — 3°2 R.

Dziś z rana— 1°9 R. zimna.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 3.

[3]) Mowa miana w 1847 r. w izbie gmin.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*dnia* 15 *Marca* 1865 r. Czetwert od		do		Korzec od		do	
	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.
Pszenica	7	99	8	48	4	87½	5	17½
Żyto	4	67	4	84	2	85	2	95
Jęczmień	4	43	4	43	2	70	2	70
Owies	2	95	3	7	1	80	1	87½
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

(ruble srebrne i kopiejki)

Pud siana od kop. 35 do kop. 45.

Pud słomy od kop. 18 do kop. 24.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 72¾.

„ garniec od kop. 86 do kop. 89.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 15 *Marca* 1865 *r.*

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	15⁵/₉	88	82²/₉
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz	—	—	—	—
kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II	14	14	14	11
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	78	25	77	75
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	74	25	73	75
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę	—	—	—	—
Metaliki Lutowe	100	16	100	—
„ Sierpniowe	100	50	100	33
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	25	107	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	94	25	93	75
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	55	110	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	55	7	54
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	60	90	15
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	100	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 84⁴/₉

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 14—

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 15 *Marca*

	Żądaję	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		75
6ta „ „		87½
Obligacje Skarbowe 4½		74
Listy Zastawne 4%		75¾
Bilety Banku Rossyjskigo		80⅞
Weksle na Warszawę		80⅝
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		89⅝
„ „ „ 3 miesięczny		88⅞
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		90⅛
Koleje Rossyjskie		79½
Nowa Pożyczka Premiowa		89
Żyto na targu		35¼
„ dostawę późniejszą		34⅞
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		111 60
„ „ Hamburg		83 60
„ „ Paryż		44 50
Pożyczka Narodowa		78 20
5% Metaliki		71 40
Akcje Banku Kredytowego		184 90
z Paryża.		
Renta 3%		67 70
Akcje Kredytu Ruchomego		868
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		88⅞

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 1569) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu*

Po śmierci:

1. Kazimiera-Jana-Nepomucena-Maksymiljana-Józefa-Marji 5-imion Hrabiego Kwileckiego, właściciela dóbr Wielkopole i Gogolin, tudzież Góry w Okręgu Pyzdrskim, oraz Ościsłow w Okręgu Konińskim położonych, niemniej wierzyciela kapitału złp. 415,006 gr. 15 na dobrach Gosławice i Pątnow w Ogu Pyzdrskim, oraz Rudzice w Okręgu Konińskim hypotekowanego.

2. Władysława Żabickiego, współwłaściciela sumy rs. 15,000, na dobrach Plucice z Okręgu Piotrkowskiego pod Nr. 14 działu IV. ubezpieczonej.

3. Franciszka Zbijewskiego, właściciela dóbr Chorzewa z Okręgu Radomskiego, oraz wierzyciela sum:

a) 3000, 7500 i 12,795 rs. na dobrach Widzowie z Okręgu Radomskiego pod Numerem 25 *b, c, d.*

b) 4500 rs. na dobrach Trzepnicy z Okręgu Piotrkowskiego pod Nr. 12*c*.

c) 3000 rs. na dobrach Kodrąb z Okręgu Radomskiego pod Nr. 24

d) 945 rs. na dobrach Maciszewice z Okręgu Wartskiego pod Nr. 35*b* działu IV. hypotekowanych.

4. Corche czyli Cecylii Redlich, wierzycielki sumy rs. 3600 pod Nr. 10 działu IV. na dobrach Chmielnik z Okręgu Kaliskiego.

Otworzyły się spadki, do regulacji których, wyznaczam termin ostateczny na dzień 16 (28) Czerwca 1865 r., w tutejszej Kancelarji Ziemiańskiej pod prekluzją.

Kalisz dnia 1 (13) Grudnia 1864 r.
J. Ziemięcki. (3766)

(N. D. 1568) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Radomskiej w Radomiu.*

Po śmierci Franciszki z Turskich Iżyckiej, wierzycielki sumy złp. 218,970 czyli rs. 32,845 k. 50 nadobrach ziemskich Klikawie, z Ogu Kozienickiego, w dziale IV wykazu hypotecznego pod Nr. 12 zapisanej, otworzył się spadek, do regulacji którego wyznaczam termin na dzień 6 (18) Czerwca 1865 r., pod prekluzją dla niestawających.

Radom d. 25 Listop. (7 Grudnia) 1864 r.
J. N. Zengteller.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 1444) *Sąd Pokoju Okręgu Lelowskiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej regulacji nowej hypoteki nieruchomości w mieście Janowie położonych, a mianowicie:

1. Domu murowanego wraz z przynależną do niego stajnią zajezdną w Rynku pod Nr. 87 znadującego się, do Izraela Zalcberg należącego.

2. Takiegoż domu przy ulicy Żareckiej pod Nr. 125 położonego, własnością Nachmy Starozuma będącego.

3. Placu pod dom, 2941 łokci kwadratowych w sobie obejmującego, przy ulicy Lelowskiej pod Nr. 72 sytuowanego, do Wincentego Łękawskiego należącego.

4. Takiegoż placu, 2856 łokci kwadratowych w sobie zawierającego, przy ulicy Kościelnej pod N. 119 położonego, do Jana Łypacz należącego.

5. Domu murowanego w Rynku pod Nr. 65 położonego, własnością Rydwana Gotfried będącego

i 6. Placu pod dom, 1944 łokci kwadratowych w sobie zawierającego, w Rynku pod Nr. 63 położonego, do Szapsi Rochwergera należącego.

Uwiadamia interesentów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 7 (19) Czerwca r. b.

Wzywa ich przeto, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocników, urzędownie i szczególnie na to umocowanych zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokułu regulacji podali i w kumenta prawa ich udowadniające opatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej.

Jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji nie stawił się, tenże na żądanie któregokolwiek z interesentów, na karę od od rs. 1 k. 50 do rs 7 kop 50. skazanym zostanie i podług art. 150 t. p. utraca wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi dnia 28 Czerwca (10 Lipca) r. b. na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od nidj upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszeniu jej przytomnemi być powinni.

Żarki d. 16 (28) Lutego 1865 r.
Podsędek, Sankowski.

(N. D. 1494) *Sąd Pokoju Okręgu Rawskiego.*

Z powodu żądanej regulacji nowej hypoteki nieruchomości miejskiej w mieście Słurzewicach Ogu i Powiecie Rawskim Gubernji Warszawskiej przy ulicy Senatorskiej dawniej pod Nr. 145 a obecnie pod Nr. 274 na placu czynszowym położonej, z domu mieszkalnego drewnianego na podmurowaniu z kamieni i cegły oraz zabudowań gospodarskich składającej się uwiadamia interesentów że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym w d. 16 (28) Czerwca 1865 r. wzywa ich zatem, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokułu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające zaopatrzyli się, ostrzega ich oraz że niesgłaszający się w terminie do regulacji podpadną skutkom prekluzji w artykule 154 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisanej, jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji niestawił się, ta na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę od 10 do 50 złp. skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa utraci wszelkie dobrodziejstwa względem swych wierzycieli, ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi w dniu 18 (30) Czerwca r. b. na posiedzeniu publicznym Sądu tutejszego, i od tego dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszeniu ich przytomnymi być winni.

Rawa d. 23 Lutego (7 Marca) 1865 r.
Podsędek, Szczuka.

(N. D. 1414) *Sąd Pokoju Okręgu Łowickiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej przez Aleksandra Zaroszyńskiego, nowej regulacji hypoteki nieruchomości miejskiej składającej się, z placu pustego i ogrodu owocowo-warzywnego w mieście Łowiczu przy ulicy Mostowej pod Nr policyjnym 183 pomiędzy sąsiedztwy domów i ogrodów z jednej Stanisława i Wiktorji małżonków Kułakowskich dawniej a teraz małżonków Pelikano wicz, a z drugiej strony Józefa Szabelskiego położonej do ulicy Kaczew wychodzącej.

Zawiadamia strony interetowane, że regulacja tej nieruchomości nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 14 (26) Czerwca r. b. 1865.

Wzywa zatem interesentów, isby w tym terminie sami osobiście lub przez pełnomocników prawem upoważnionych zgłosili się z dowodami dla wykazania praw i pretensji swoich, niezgłaszający się zaś ulegną skutkom prekluzii w art. 156 i 160 prawa hypotecznego z roku 1818 przepisanej.

Ogłoszenie zapaść mającej decyzji, nastąpi w dniu 16 (28) Czeuwca r. b. 1865 r. i odtąd czas do apelacji od decyzji upływać zacznie w terminie przeto tym interesowani dla wysłuchania decyzji i bez oddzielnych wezwań stawić się obowiązani.

Łowicz d. 20 Lutego (4 Marca) 1865 r.
Asesor Trybunału,
p. o. Pedsędka,
Asesor Kolegjalny, Znajewski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1573) *Komitet Budowy Ratusza w Warszawie.*

Podaje do powszechnej wiadomości iż w d. 15 (27) b. m. i r. o godzinie 10 z rana odbędzie się w biurze Komitetu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje napisane podług poniższego wzoru, na dostawę w r. b. 75 sażenów kubicznych rosyjskich wapna lasowanego z kopalni Koziegłowskiej, Kodrębskiej, Żareckiej i Rudnickiej z dostawą na miejsce robót, cena jako pretjum do licytacji naznacza się na rs. 60 za jeden sażeń kubiczny zlasowanego wapna, vadjum do licytacji ustanawia się na rs. 200 które utrzymujący się przy licytacji dokompletować winien na kaucją do rs. 480.

Bliższe warunki tej dostawy są do przejrzenia każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych w Kancelarji Komitetu od godziny 10 z rana do 2 z południa.

Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą dostawę zechcą złożyć opieczętowane deklaracje w czasie i miejscu wyżej wyrażonym w których bez żadnych poprawek i przekreśleń wypiszą sumy przez siebie podawane.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Komitetu Budowy Ratusza z d. 2 (14) b. m. i r. Nr. 207 podaje niniejszą deklaracją iż podejmuję się w r. b. dostawy wapna wypalonego w gruzłach do budowy ratusza potrzebnego w ilości sażeniow kubicznych rosyjskich 75 a nawet i więcej o sażeniów 25 jeżeli o tem w miesiącu Sierpniu będę zawiadomionym, z wapielni (tu wypisać jakiej) po cenie (tu wypisać sumę żądaną za jeden sażeń kubiczny rosyjski poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem dnia N mca Marca 1865 r.

(podpisać imie i nazwisko)

Warszawa dnia 2 (14) Marca 1865 r.
Prezes
Jeneralnego Sztabu
Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Zaborowski.
Za zgodność
Naczelnik Kancelarji, Zaborowski.

(N. D. 1572) *Komitet Budowy Ratusza w Warszawie*

Podaje do powszechnej wiadomości iż w d. 12 (24) b. m. i r. o godzinie 10 z rana odbywać się będzie w biurze Komitetu budowy ratusza głośna lictacja in minus na dostawy w ciągu roku 1865 200 sażenów piasku wiślanego czystego gruboziarnistego, do budowy ratusza potrzebnego.

Licytacja rozpocznie się od rs. 6 kop. 75 za jeden sażeń kubiczny rosyjski piasku z dostawą na miejsce robot.

Vadjum do licytacji ustanowionem jest na rs. 100, które utrzymujący się przy licytacji dokompletować winien na kaucję do rs. 150.

Bliższe warunki dotyczące tej dostawy są do przejrzenia każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych w Kancelarji Komitetu od godziny 10 z rana do 2 z południa.

Warszawa d. 2 (14) Marca 1865 r.
Prezes Jeneralnego Sztabu
Jenerał Major Witkowski
Naczelnik Kancelarji Zaborowski.
Za zgodność
Naczelnik Kancelarji, Zaborowski.

(N. D. 1562) *Zarząd Pałaców Cesarskich Królewskich w Królestwie Polskiem.*

Podaje niniejszem do do publicznej wiadomości że w dniu 10 (22) Marca r. b. o godzinie 10 z rana w stajni dworskiej w Łazienkach Królewskich, sprzedane będą przez publiczną licytację trzy konie robocze.

Warszawa dnia 1 (13) Marca 1865 r.
Głównozarządzający Pałacami.
Generał Lejtnant, Abramowicz.
Pomocnik Głównozarządzającego
Naczelnik Biura Zarządu, Kwieciński.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 1566)

FABRYKA TABACZNA
G. KRAFT
W PETERSBURGU.

Egzystująca tamże od roku 1830, powierzyła mi **wyłączną Sprzedaż na Królestwo Polskie** wszelkich swoich **wyrobów Tabacznych** jako to: **CYGAR** i **PAPIEROSÓW**, o czem mam honor zawiadomić Szanowną Publicznosć i PP. handlujących wyrobami tabacznemi. **Ceny cygar** za 100 sztuk: rs. 2 kop. 50, rs. 3 kop. 25, rs. 4, rs. 4 kop. 30, rs. 5, rs. 5 kop. 50, rs. 6, rs. 7 i rs. 8. **Papierosy**, za 100 sztuk: rs. 1 kop. 50 i rs. 2. Rabat stosownie do umowy. Zlecenia z prowincji franco bezwłocznie załatwione będą.

WILHELM WARD

Właściciel **Składu Cygar Hawańskich w Warszawie**, róg ulicy Rymarskiej i Leszna, dom W. Heurich Nr. 737/8. (3503.)

(N. D. 1538)

DOM
HANDLOWO-KOMISOWY
KOMIEROWSKI i Spółka

przy Ulicy Niecałej Nr. 614 *f*.

Otrzymawszy w komis do sprzedaży z **Kleczy Górnej w Galicji** powszechnie znane z dorodności i siły kiełkowania **nasiona** pastewne jako to: trawy wszelkiego gatunku i szczególniej zalecające się mięszanki z koniczyn i szlachetniejszych traw złożone. (3369.)

(N. D. 1294) Podaje do powszechnej wiadomości, iż bilet lombardowy wydany za Nr. 34,384 przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od dnia 16 Marca 1865 r. to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie której nazwisko zapisane wksięgach Dyrekcji. (2795.)

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 1567)

Podpisany Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie, jako Obrońca a) Marjanny z Jaroszewskich Jaworowskiej, po Marjanie Jaworowskim pozostałej wdowy, b) Jana Jaworowskiego i c) Henryka Jaworowskiego, pierwszych dwojgu we wsi Wróblewie Okręgu Płockim, ostatniego zaś we wsi Unikowie Okręgu Przasnyskim, wszystkich w Gubernji Płockiej zamieszkałych, na mocy wyroku pomienienego Trybunału z dnia 11 (23) Lutego 1865 r. wzywa mogących mieć pretensje do kaucji w sumie rs. 450 w dziale IV pod Nr 9 wykazu hypotecznego dóbr Wróblewo części lit. A i tychże dóbr część lit. B za Antonim Goryszewskim pierwiastkowo jako Rejentem przy Sądzie Pokoju Okręgu i miasta Warszawy wydziału IV. a następnie całego Okręgu Warszawskiego i miasta Warszawy zapisanej, ażeby w przeciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, swoje pretensje z tytułu urzędowania rzeczonego Goryszewskiego Rejenta, właściwą drogą objawili, oraz oppozycją przeciw uwolnieniu dóbr wyżej wymienionych od kaucji i wykreśleniu jej z hypoteki założyli gdyż po upływie trzechmiesięcznego terminu, wniesione będzie do Trybunału żądanie o nakazanie wykreślenia tyle razy rzeczonej kaucji.

Ostrzega się przytem interesowanych że opozycja przeciw uwolnieniu od kaucji i wykreśleniu jej z hypoteki wniesioną być może jedynie na mocy wyroku pretensje ich od zmarłego Antoniego Goryszewskiego Rejenta zasądzającego lub też na zasadzie pozwu o takowe wydanego co koniecznie w przeciągu tychże trzech miesięcy a najpóźniej przed wydaniem wyroku ostatecznego uwolnienie dóbr Wróblewo od kaucji i wykreślenie jej nakazującego nastąpić powinno.

Warszawa d. 2 (14) Marca 1865 r.
Władysław Chęciński.

Sprostowanie.

(N. D. 1571) *Komitet budowy Ratusza w Warszawie.*

Licytacja na sprzedaż dachówki z zabudowań po Łagiewnickich odbywać się będzie nie d. 4 (16) b. m. jakto mylnie doniesiono lecz 10 (22) t. m.

Warszawa dnia 3 (15) Marca 1865 r.
Zaborowski.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego — Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.) *DODATEK*